Nr. 47. — We Lwowie 17. listopada 1905.

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

ODDZIAŁ HANDLOWY

Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

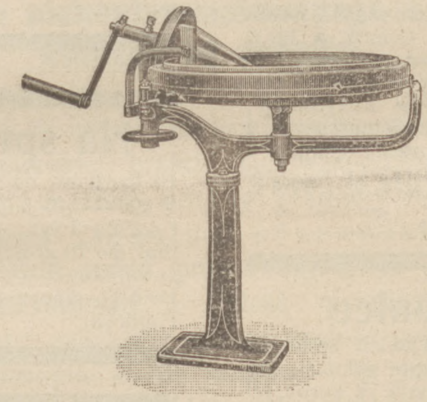
Pośredniczy w zakupnie **wszelkich nawozów sztucznych** maszyn, narzędzi rolniczych i nasion. Rabaty przyznane Komitetowi przez fabryki rozdziela się pomiędzy odbiorców.

KATALOGI PRZESYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.

BURMEISTER i WAIN TOWARZYSTWO AKCYJNE DLA BUDOWY MASZYN i OKRĘTÓW.

FILIA BIURA TECHNICZNO-MLECZARSKIEGO przy c. k. Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem

LWÓW — ULICA KAROLA LUDWIKA, LICZBA 3.



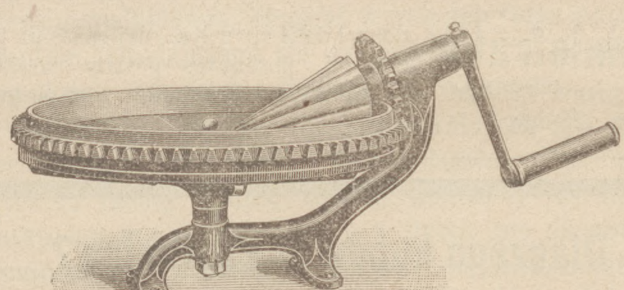
Wygniatacze „PERFECT“ ręczne i motorowe.

STÓŁ Z POCHYŁOŚCIĄ DO ŚRODKA.

Łatwe do czyszczenia.

Łatwo rozbieralne.

Praktyczne w pracy.



Nr.	0	1	2	3	
Średnica stołu	500	600	800	1.000	milimetrów.

Ponieważ zaangażowaliśmy odpowiednie siły techniczne, podejmujemy się więc kompletnej budowy mleczarń w całości, z kompletnem urządzeniem. Specyalne tafle do ścian, okna, szyby, posadzki, kanalizacye, rurociągi, wentylatory, i t. p. — Porady i informacye darmo.

W przyjmowaniu zamówień i udzielaniu bliższych wyjaśnień pośredniczy również Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

82 38—52

Urządzenia elektryczne

jak oświetlenie, przeniesienie siły, telegrafy, telefony, kolejki elektryczne, i t. p.

Wykonywa najtaniej i najlepiej

Sokolnicki & Wiśniewski

BIURO ELEKTROTECHNICZNE, Lwów, Akademicka 18. — Filia w Krakowie, plac Maryacki 9.

PROJEKTY, KOSZTORYSY, PORADY TECHNICZNE BEZPŁATNIE. 374 1—12

„Ilustrowany podręcznik dla chowu drobiu"

MAKSA PAULY 360 4—5

ukazał się i jest do nabycia u podpisanego.

Zawiera on sposób racyonalnej hodowli, żywienia, utrzymania i pielęgnowania, jakoteż opis różnych rodzajów i ras drobiu domowego, ze szczególnem uwzględnieniem jego nieprzyjaciół i chorób.

Praktyczny poradnik dla hodowców, posiadaczy, przyjaciół drobiu i tych, którzy nimi chcą zostać, z 316 rycinami.

Dotychczas ukazało się 5 zeszytów po 1 koronie, które zawierają, prócz 185 rycin, następującą treść:

1. Historya chowu drobiu domowego. — 2. Gospodarcze znaczenie chowu drobiu. — 3. Rentowność chowu drobiu. — 4. Jajo. — 5. Wylęganie drobiu domowego. — 6. Wylęganie sztuczne. — 7. Chów i pielęgnowanie młodzieży. — 8. Wyżywienie drobiu. — 9. Tuczenie drobiu. — 10. Kapłonienie i pulardowanie drobiu. — 11. Roboty miesięczne dla hodowców. — 12. Nieprzyjaciele drobiu. — 13. Choroby drobiu. — 14. Mieszkania drobiu.

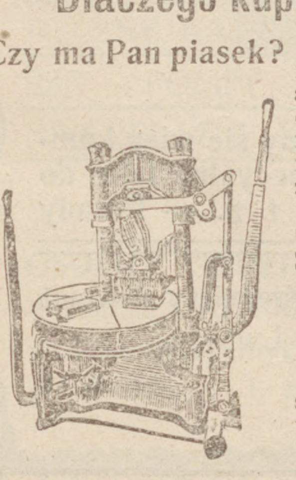
Dzieło to zostało jednogłośnie przez całą prasę fachową pochwalone, i każdemu, kto się chowem drobiu zajmuje, jako niezbędne polecone,

MAKS PAULY, w Köflach (Styrya).

Administrator dóbr i lasów, z jak najlepszemi poleceniami, poszukuje posady zaraz lub od 1 stycznia 1906 r. — Zgłoszenia przyjmuje z grzeczności redakcya „Rolnika". 368 3—5

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielen a farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce** maszyn

ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz **w Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować. 373 2—52

Referencye z całej Galicyi na życzenie.

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy sł ik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 4—10

---

364 4—52



NAJSTARSZY i największy dom eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.000 **ilustracyi zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.**

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

Baranice

z czarnych rosyjskich baranów, duże, pięknie kryte suknem, ma do zbycia po cenie 72 koron, 60 koron i 56 koron. — Świeżo wyprawione gęste skóry z dzików, po 18 i 16 koron. Włos piękny, skóry duże. — Jan Tatarzyn, rymarz dworski w Łapszynie, ostatnia poczta Brzeżany. 363 4—5

Narybki

kroczki i tarlaki karpia królewskiego, oraz narybki lina, sandacza i karpia japońskiego, doborowej jakości, do obsady stawów, ma do zbycia w jesieni i na wiosnę, Gospodarstwo rybne w Lubelli, p. Dobrosin. — Kaczki „Peking" czystej rasy, do chowu na stawach, 3 sztuki 10 koron. 361 4—6

NA MYSZY POLNE.

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe

Owies strychninowy obłuskany

Pszenica strychninowa

Koskol, trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt.

wyrabia

Lwowska Fabryka Chemiczna „TLEN".

Przy zamówieniu należy dołączyć pozwolenie władzy politycznej, 358 5—?

Zarząd dóbr Kliszów

p. Gaiuszowice, poszukuje większej ilości owiec dużej rasy mięsnej. 372 2—3

Na sprzedaż

10 byczków od półtora roku do 3 lat — 9 jałówek od półtora roku do 3 lat, pół-krwi Simenthal, po 70 groszy za 1 kilogram żywej wagi. — Dubie, powiat brodzki, stacya Zabłotce, poczta Ponikwa. 371 2—3

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI

wszelkich produktów krajowych

HAUPT A. RUDOLF

Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22. 125 35—52

Nr. 47. Lwów dnia 17. listopada 1905. Rok XXXVIII. Tom LXX.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9. Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

214.000 hektolitrów
spirytusu niekontyngentowanego a przecież wolnego od podatku.

W chwili, w której rozgorączkowane serca młodzieży polskiej i węgierskiej bratały się wzajemnie i uniesione patryotycznym zapałem umysły pragnęły corychlejszego urzeczywistnienia „ideałów niezawisłości" nie od rzeczy będzie wziąć przedewszystkiem pod uwagę, że zapał patryotyczny i miłość ojczyzny ażeby cel swoich dążności osiągnęły, muszą znaleść poparcie w silnym ekonomicznym stanie narodu — że przyjaźń sąsiadów wówczas jest szczerą i trwałą, jeżeli żaden nie szkodzi interesom drugiego i jeżeli nie pożądają od siebie wzajemnych za darmo świadczeń — a miłość w rodzinie, jeżeli rodzice jednaką pieszczołowitością i staraniem otaczają swoje dzieci.

Zaiste dziwnie brzmiącym wyda się Szanownym P. T. czytelnikom tytuł artykułu niniejszego ze wstępem tegoż niemającymi najmniejszego ze sobą związku; lecz znajduję pocieszenie w tem, że i w państwie austryacko-węgierskiem również nie wszystko dzieje się konsekwentnie.

Oto właśnie mam przed sobą artykuł ostatniego wydania: *„Wiener Landwirtschaftiche Zeitung"* pióra hr. Leopolda Kolowrata, zatytułowany: *„Schwehre Schädigung unserer Brennereien"* — i pytam czy to właściwe ażeby sąsiad, który głośno wyznaje przyjaźń ku nam, a którego bądź co bądź jednaka obowiązuje ustawa mógł wykorzystać ustawowe prawo wyrobu spirytusu wolnego od podatku w t. zw. gorzelniach kociołkowych tak dalece, iżby stąd dotkliwa dla nas wynikała szkoda; — czy to sprawiedliwe aby rząd, który mając w swoim czasie a i podobno obecnie na oku zapobieżenie hiperprodukcyi spirytusu, a tem samem podtrzymanie przemysłu rolniczo gorzelnianego, cierpiał wyrób spirytusu po za kontyngentem uchylającego się od podatku i to w tak kolosalnej ilości, jak to ma miejsce na Węgrzech.

Opierająca się na opodatkowaniu na zyń ustawa z przed roku 1888 tzw. *„Pauschalsystem"* nie mająca w gruncie rzeczy żadnej realnej podstawy do wymiaru podatku konsumcyjnego, sama z siebie nie ekonomiczna bo zmuszająca właścicieli gorzelń do niekonomicznego w gorzelnictwie procederu, dająca możność produkowania spirytusu bez wiary w możność znalezienia dlań zbytu została slusznie zniesiona i zastąpiona nowym systemem t. zw. kontyngentowym ustawą z dnia 20 czerwca 1888 r. Dz. pr. p. Nr. 95.

Ustawą tą miał być cały wyrób wódki w monarchii austro-węgierskiej ujęty w prawne stałe ramy i ograniczony do ilości 1,870.000 *Hl*, rozrepartowanej na poszczególne kraje monarchii w sposób następujący:

Kraje reprezentowane w Radzie państwa	1,017.000
Węgry	853.000
Bośnia i Hercogowina	8.000

W której to cyfrze Galicya z Bukowiną partycypują ilością mniej mniej więcej 550.000.

Ustawa nowa nie wykluczyła wszelako dawnego systemu pauszalnego zupełnie, owszem pozostawiła zastosowanie tegoż przy gorzelniach mniejszych t. zw. kociołkowych rozpowszechnionych na wielką skalę na Węgrzech, Styryi, Tyrolu, Krainie, Dalmacyi a i inszych prowincyach Austryi, a nawet dopuszczała wymiar podatku konsumcyjnego na podstawie ugody z właścicielem gorzelni wedle przypuszczanego wyrobu § 31 ust. I. II.

Wedle *„Mitteilungen des Finanz-Ministeriums“* za rok 1902/3 (wyd. z maja 1905) zeszyt I. istnieje p o d o b n y c h g o r z e l ń k o c i o ł k o w y c h opłacających podatek konsumcyjny:

	wedle opauszalowania	wedle ugody (*Abfindung*)
w Austryi Niższej	103	1.418
„ „ Wyższej	731	100
„ Solnogrodzie	590	2.144
„ Styryi	7.386	8
„ Karyntyi	944	6
„ Krainie	4.909	1
„ Pobrzeżu	3.528	—
„ Tyrolu i Przedarulanii	5.088	1.404
„ Czechach	19	1
„ Morawii	682	—
„ Śląsku	—	—
„ Galicyi	2	—
na Bukowinie	—	—
w Dalmacyi	3.212	30
zaś na Węgrzech znajdować się ma aż	9 600	—
czyli razem	36.794	5.112
a ogółem aż	41.906.	

Nowa ustawa miała w chwili jej wprowadzenia niezawodnie na celu popieranie drobniejszych gospodarstw wiejskich, osobliwie przemysłu domowego przy wyrobie śliwowicy, borowiczki itp. trunków spirytusowych, wyrabianych ze śliwek, jałowcu, winogron, owoców itd. a nie przewidując w tym kierunku możliwości nadużyć ustanowiła dla podobnych gorzelń czas trwania kampanii 6-ciu miesięcy (§ 32); zaś wprowadzając ograniczenie w konstrukcyi aparatów o maxymalnej pojemności alembika 4 Hl. (§. 34); mających rzekomo już z powodu swej prymitywności urządzenia uniemożliwiać większy wyrób spirytusu, — przyznała z góry podobnym gorzelniom następującą zawartość sfermentowanego zacieru:

Przy przeróbce artykułów mącznych na 6° alkoholu, przy przeróbce owoców pestkowych winogron, moszczu owocowego itd. 4°, przy przeróbce owoców jak jabłek, gruszek, jagód 2°, przy przeróbce owoców już odprasowanych 1¼°, zaś przy dodatku wody nawet i 1°; (§ 40). nie krępowała ich zresztą zbytnio w dalszem działaniu w przekonaniu, że interesa skarbu państwa dostatecznie są obwarowane.

To też staraniem posiadaczy podobnych gorzelń było wyzyskać dopuszczalność ustawy przez pomnożenie zawartości cukru w zacierze, przez skrócenie procederu fermentacyjnego szybszą manipulacyą odpędową ułatwionego; wyzyskać zmienioną konstrukcyę alembika w kierunku zwiększenia powierzchni tegoż względnie cieczy destylować się mającej, skutkiem czego np. dzienna domniemana a ustalona do opodatkowania produkcya 36 litr. zwiększoną zostawała wedle Hr. Kolowrata w poszczególnych gorzelniach do 204 lit. czyli, że 163 lit. uchyliło się od opłaty.

Obliczenie hr. Kolowrata wykazuje z 9600 istniejących na Węgrzech gorzelni kociołkowych roczną produkcyę podobnego exkontyngetowego, a przecież wolnego od podatku spirytusu na 214000 *hl.*

Jeżeli więc te 214000 *hl* z produkcyi węgierskiej pochodzące poważną konkurencyę nam wyżądzają, natenczas owe 41906 gorzelń byłyby w stanie z czasem wprost podkopać przemysł nasz, produkując po za kontyngentem

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XIII.

29-go rano wyruszamy z deszczem.

Z miejsca już karkołomna jazda po wązkich na pół metra ścieżynkach, wprost nad ogromnemi przepaściami, strasznie na dnie najeżonemi spiczastymi głazami. Deszcz w oczy bije, mokro i ślizgo, co robi tę przeprawę wcale przykrą, a trwa ona bez przerwy 5 godzin.

Jest to doskonała gimnastyka i ćwiczenie przytomności umysłu. Gimnastyka, bo trzeba balansować koniem i na koniu; konia przerzuca się czasami, prawie w dosłownem tego słowa znaczeniu, cuglami i łydkami przez mokre głazy; ciałem musi się balansowac, aby raz ulżyć przodowi konia, innym razem nie ciężyć mu zanadto na zadzie.

Po nad nami pasą się na połoninach ogromne stada wielbłądów i owiec. To pasmo gór bowiem porośnięte doskonałą trawą.

W południe przyjazd do Salt, położonego jak prawie wszystkie tutejsze miasteczka, na skałach po dwu stronach wąwozu.

Zgotowano nam przyjęcie najparadniejsze, jakie kiedykolwiek dotąd przypadło nam w udziale. Kaimakan wyszedł naprzeciw nas. Mamy dodaną sobie straż honorową. Byliśmy zupełnie mokrzy. Nasza karawana jeszcze nie nadciągła, nie mogło zresztą być mowy o roztasowaniu się w obozie, bo namioty były zupełnie przemoknięte.

Widząc nasze kłopotliwe położenie, zaprasza nas kaimakan w tej chwili do siebie i ofiaruje drugą izbę obok kancelaryi jako jadalnię, w której mamy spożyć nasze śniadanie.

Jakieś pół godziny schodzi na przygotowaniu tegoż, a czas ten spędzamy w towarzystwie kaimakana i dwóch starych, brodatych szeików arabskich. Mnie właśnie przypadło miejsce między nimi i bardzo załowałem, że nie było naprzeciwko zwierciadła, bo wielce komiczną musiałem mieć minę, gdy kiwając głową, wpatrywałem się w ziemię, aby nie parsknąć śmiechem z własnej powagi. Ten mój skrzywiony wyraz twarzy, spowodowany uporczywem przygryzaniem warg, doprowadzał do rozpaczy moich towarzyszy, którzy bali się spotkać z moim wzrokiem, aby również nie wybuchnąć śmiechem. Zbytnią je-

i opauszalowaniem ilość, która nie daleką byłaby sumie całego kontyngentu krajów cislitawskich.

Zważywszy, że ilość istniejących gorzelń zaopatrzonych przyrządem zegarowym, partycypujących w kontyngencie tj. rolniczych wynosi w Galicyi 700, prócz czterech połączonych z fabrykacyą drożdży i dwóch fabrycznych, a na Bukowinie 47 prócz trzech połączonych z fabrykacyą drożdzy, że z owych gorzelń wyrabia rocznie:

	Po 200 *hl*	200—400	400—600	600—800
w Galicyi gorzelń	40	103	128	169
na Bukowinie	4	4	4	9

	Po 800—1000	1000—1500	1500—2000	3000—6000
w Galicyi	104	134	26	fabrycz. 2
na Bukowinie	4	21	6	—

że roczna produkcya gorzelni Galicyi wyniesie 554707 *hl* 47 *l* spirytusu kontyngentowego i ekskontyngentowego (podręcznik statyst. dla Galicyi T. Pilata za rok 1901/2) w której to cyfrze spirytus denaturowany (wolny od podatku) minimalną część wynosi; że po za tą ilością ani kropla na drodze cichej wyrobioną nie zostaje i wyrobioną być nie może — cicha produkcya gorzelń kociołkowych po za kontyngentem i po za pauszalem jest wprost zdumiewającą. — I mimowoli nasuwa się pytanie, na co właściwie stworzony został kontyngent?! a zarazem twierdzenie, jak ciężką krzywdę wyrządza się naszym gorzelniom, które wyrabiając produkt surowy, a wiele z nich nie opartych o propinacyę, nie są w stanie konkurować z tanim towarem zagranicznym, kociołkowym, wprost konsumcyjnym.

Jakie zaś losy oczekują nasz przemyśl gorzelniany po zniesieniu propinacyi — przyszłość okaże.

Bądź co bądź, choćby cyfry podane przez hr. Kolowrata były nieco przesadzone, stoimy wobec faktu poważnej konkurencyi dla jedynego naszego na większą skalę uprawianego przemysłu, konkurencyi stworzonej nieprzezornością c. k. naszych władz centralnych, na szkodę naszego rolnictwa i skarbu państwa.

W owej okoliczności tkwi tajemnica, że ceny spirytusu od szeregu lat wogóle są nizkie i że po tak powszechnym nieurodzaju jaki nawiedził w roku ubiegłym całą naszą monarchię, ceny spirytusu po kilkomiesięcznej zimowej zwyżce z wiosną bieżącego roku w czasie, w którym artykuły surowe były najzupełniej wyczerpane, zamiast się podwyższać — spadały.

Jeżeli się zważy, jak władze skarbowe pedantycznie przy rozdziale kontyngentu przestrzegają, by tenże przekroczonym nie został; jak prośby właścicieli nowopowstałych gorzelń zaspakajają po latach jałmużną, pochodzącą z uszczuplenia gorzelni większych; jak właściciele gorzelń nowopowstałych, celem zasłużenia sobie na kontyngent, zniewoleni byli produkować nieopłacający się spirytus exkontyngentowy, lub pukając przez szereg miesięcy, niekiedy więcej, uzyskiwali po kilkakrotnem komisyjnem badaniu na miejscu nareszcie zezwolenie produkowania spirytusu denaturowanego; zważywszy jak trudno znaleźć większy odbyt na spirytus denaturowany, który przecież w Galicyi nie może mieć tak obszernego zastosowania jak w krajach o intenzywnym przemyśle — zważywszy że spirytus kontyngentowy opłaca od 1 *hl* przy 100° B. 90 koron podatku konsumcyjnego, a spirytus ekskontyngentowy od 1 *hl* przy 100° B. 110 kor. podatku konsumcyjnego — wspomniawszy jak w chwilach wywozu lub obrachunku istne targi odbywać się musi z strażami finasowemi o 0·5 stopnia alkoholowego — postępowanie władz centralnych w tej sprawie jest faktycznie nie do wytłomaczenia.

I czegoż miałaby się spodziewać w przyszłości Galicya, która prócz spirytusu, ropy i resztek drzewa do eksportu nic nie posiada, mając podobną cichą a uchylającą się od kontroli konkurencyę pod bokiem; — z pewnością nie postępu na polu rolniczem i ekonomicznem; smutny więc bardzo przedstawiałby się nam horoskop.

---

dnak wesołość hamował wrodzony zmysł zachowawczy, który każe zawsze politykować z tutajszemi władzami. Zieszta zimne stawki, które się z deszczowej wody koło naszych siedzeń potworzyły, działały ochładzająco na temperament.

Z uczuciem ulgi odetchnęliśmy, przeszedłszy już sami do drugiej izby na śniadanie.

Mimo usilnych próśb, nie przyjęliśmy ofiarowanych nam gościnnie kwater u szeików, Selim wynajął nam dość schludne dwie izdebki, stanowiącę całe pierwsze piętro małej kamieniczki.

Przebrawszy się nareszcie w suchą odzież, mieliśmy ochotę trochę wypocząć.

Ale nietylko w Europie są zwyczaje towarzyskie nieznośnym ciężarem; całe popołudnie aż do obiadu mieliśmy ciągłe wizyty: więc najpierw kaimakan z swoim sekretarzem musieli odsiedzieć swoje pół godziny, później przesuwali się jeden za drugim obydwaj szeicy, których przedtem na przyjęciu w seraju byliśmy poznali.

Wartoby zrachować, ile się w takim dniu filiżanek czarnej kawy połyka.

U nas zmęczenie fizyczne, u tubylców zapewne przyzwyczajenie, anihilują działanie kofeiny; pomimo spożywania tejże w tak ogromnych ilościach, nerwy spokojne a sen doskonały.

Cały dzień 30-go spędzamy w Salt; konie i muły muszą wypocząć, namioty wyschnąć.

Przed południem rewizyty. — Oczywiście pierwsza u kaimakana. Należy mu się ten zaszczyt nie z wieku, bo młody, ale z urzędu. Następnie u obydwu szeików, których dotąd serca bolą, jakośmy u nich nie nocowali.

Dostojnicy ci, obydwaj katolicy, współubiegają się na wyścigi o nasze względy. Gdym się o przyczynę tego pytał dragomana, wytłomaczył mi, iż obcowanie z Europejczykami podnosi powagę tych domów, które się odwiedzinami poszczycić mogą, w oczach innych współmieszkańców. Dlatego też prześcigują się oni w uprzejmości przyjęcia. Gospodarz czeka na dole u bramy na przyjęcie gościa i przykładając ciągle rękę do piersi, ust i czoła, przyprowadza do bawialni.

Niema rady, musimy siedzieć po turecku na nizkich poduszkach pokrytych dywanami, opijać się lemoniadą i czarną kawą a opychać słodyczami.

Jest to zwyczajem, że im gospodarz komu większy chce okazać szacunek, tem natarczywiej mu usługuje; kręci papierosy, liże, bierze do ust, zapala i dopiero po-

Niewątpliwie, że rolnicy galicyjscy posiadający gorzelnie, Towarzystwa rolnicze i Reprezentacya kraju nie puszczą mimo uszu tego nowego odkrycia a chociaż świeżo nastąpiło zbratanie się młodzieży naszej z węgierską, mam przekonanie, że nie wezmą nam, jak i reszcie naszych sąsiadów za złe, jeżeli przystąpimy do obrachunku, a c. k. władze centralne nie zdziwią się, jeżeli upomnimy się o równe nas wszystkich traktowanie.

Horodenka, dnia 8-go listopada 1905.

Bronisław Szwarcenberg Czerny.

Pogadanka o chowie koni.

(Napisał WŁODZIMIERZ GARAPICH.)

Chów koni nie stoi u nas jeszcze na tej wyżynie na takiej by stać powinien aby dorównać hodowli bydła.

Podczas gdy widzimy, że Komitet Towarzystwa Gospodarskiego potworzył w kraju i po folwarkach liczne obory pełnej krwi i pół krwi i gdy widzimy, że nawet i do gmin wiejskich czem raz częściej przedostaje się zrozumienie i zamiłowanie do hodowli poprawnego w swej budowie i typie bydła — widzimy równocześnie, że hodowla koni krajowych i roboczych chroma, że do dziś dnia jeszcze z pewnego chaosu i zamętu pojęć, wybrnąć nie możemy i że koniec końcem produkcya koni swoich krajowych czem raz więcej ginie i marnieje.

Jest to jednakowoż hodowla dla kraju rolnego konieczna, bo jeżeli bydło chowamy na to, aby w drodze mleka czy mięsa mieć dochód, to konie mieć musimy, aby rolę naszą należycie obrabiać, produkta nasze powywozić i mieć możność przenoszenia się tam, dokąd nam się udać potrzeba.

Podobno w niedalekiej przyszłości będziemy jeździć i orać automobilami — kto wie jednak czy tego nie doczekamy się my, lub nasi następcy, że znowu konno lub kołami nie będziemy odbywać podróże — zamiast expresami, Blitzami, Orjentami itd. itd.

Mimo jednak tych expresów i automobilów, zupełnie bez koni trudno będzie się obejść i dobry koń zawsze gospodarzowi potrzebnym będzie — zatem zwrócić uwagę moich kolegów od pługa na zanik tej hodowli i wskazać im drogę, którą by kroczyć należało, aby wejść na lepsze tory, byłoby celem mej pogadanki.

Przedewszystkiem muszę postawić twierdzenie, że o ile bydło chowamy, a raczej chować powinniśmy dla dochodu jaki nam ma przynieść i ten dochód może i powinien być nam drogowskazem, czy i o ile z dobrej drogi nie zbaczamy, o tyle w hodowli koni szczegół intraty zupełnie stoi na boku — a przeważa wzgląd na cel, do jakiego koni potrzebujemy — czyli, że innemi słowy ziemianie chowając konie, nie oglądają się na dochód jaki z nich będą mieli, ale na robotę jaką temi końmi wykonać mają — i słusznem jest, że każdy chce mieć konie zdolne do tej roboty.

Anglicy dali nam dowody, że do każdego rodzaju roboty z osobna, można wyhodować osobną specyalną rasę.

W ślad za Anglikami poszły inne kraje, a my wzorując się do niedawna na przykładach niemieckich gospodarstw, też chcieliśmy chować specyalne rasy, ale Bogu dzięki niedaleko z tem zaszliśmy.

Anglicy, to bogaty naród; tam wielki Pan może chować konie wyścigowe, myśliwskie, wierzchowe i karosyery, tam fabrykanci mogą bajońskie sumy płacić za Suffolki, Chydendale i inne ciężkie konie zdolne dźwignąć z miejsca po 10—20 metr. cetnarów wagi.

U nas jednak jest bieda, i do tej stosować się i z nią rachować się trzeba koniecznie, dla nas wystarczy jedna jedyna rasa, z której moglibyśmy mieć wszystko co nam potrzeba, a więc i konie, któreby nas w wózku po naj-

---

daje, a talarki pokrajanej pomarańczy palcami obsypuje miałkim cukrem i własnoręcznie gościowi do ust wkłada.

Zbieram całą odwagę cywilną, oświadczam że papierosów nie palę, a równocześnie narażam się na zarzut złego wychowania i niesłychanego łakomstwa, gdyż porywam oboma rękami płatki pomarańczy z talerzyka ile ich tylko do ust zmieścić mogę, co mnie uwalnia od nieapetycznej grzeczności szeika.

U drugiego jeszcze nas bardziej honorowano, gdyż gospodarz, aby nam cześć oddać, mimo iżeśmy już usiedli, stojący rozmowę prowadził i dopiero usilnie o to proszony, usiadł przy drzwiach na ziemi.

Przesadzano się nawzajem w komplementach:

— Wasze odwiedziny, to tak wielki honor dla mnie — mówi Arab — iż dnie te, które dotąd przeżyłem, tak jakby dla mnie nie istniały.

My na to:

— Naszem najgorętszem pragnieniem jest, byś żył sto lat i w jak najkrótszym czasie nas w Europie odwiedził.

Wszystkie takie banialuki wypowiada się z ogromną powagą, wysłuchuje się je kiwając głową, a wątpię, by którakolwiek strona o szczerości tych szumnych frazesów była przekonana; — przypomniało mi to dwie przyjaciółki u nas w salonie, które wycałowały się w moich oczach serdecznie na pożegnanie, a skoro tylko jedna była za progiem, druga wyciągała na nią wszystkie możliwe plotki.

Wyszedłszy na ulicę, usłyszeliśmy liczne wystrzały i już z dala widne było u stóp przeciwległej góry ogromne zbiegowisko.

Było to uroczyste przyjęcie pielgrzymów, wracających z Mekki; kto odbył tę uciążliwą drogę do grobu proroka, zaskarbia sobie u współwyznawców wielkie poważanie; to też prawie wszyscy mieszkańcy z Salt wyszli naprzeciw; wielu jeźdźców z białemi chustkami galopowało przed procesyą, wydając dzikie okrzyki radości i strzelając w powietrze z pistoletów.

Po skończeniu uroczystości przedstawiono nam kilka koni: zwykłe podjezdki, jeden tylko kuc gniady 13 miary, na którym nas później tutejszy zaptje konwojował, odznaczał się doskonałą budową i wytrwałością.

Opuściliśmy Salt 31 marca o godzinie 8 rano.

Droga monotonna, nagie szare skały. Żałowaliśmy tylko, iż z obawy przed grożącem deszczem, posłaliśmy zapakowane strzelby z karawaną, gdyż takiej masy kuropatw, jak dzisiaj, nie widzieliśmy dotąd. Jadący później Abu Gress zabił kilka — mieliśmy wyborne pieczyste.

gorszych drogach lub zawiejach śnieżnych o mil kilka do kolei zawiozły — żeby te same konie nam i dzieciom pod wierzch służyć mogły — a wreszcie aby pług, bronę i wóz ze średnim ciężarem uciągnąć mogły.

Przyroda nam też konia takiego dała i myśmy go u siebie mieli tylko niestety w głupiem zaślepieniu naszem, nie widzimy go lub widząc nie uznajemy jego zalet i wszelkimi możliwymi sposobami staramy się go popsuć

Mam tu na myśli naszego zwykłego konia chłopskiego, jak go sporadycznie tu i ówdzie spotkać można na Podolu i na Poddniestrzu. Niemcy tego konia wyśmieli nazwali go *hajta i wiśta* — a my niechcąc uchodzić za zacofanych i chcąc niemieckim rozumom dorównać, też konia tego z oka spuściliśmy i dopuściliśmy do tego, że rządowe ogiery Radowieckie tak go popsuły, że on dziś nie tylko się nie poprawił, ale owszem zdegenerował i przedstawia dziś typ konia lichego.

Dobry jednakowoż znawca, w dodatku jeszcze zamiłowany w tych koniach zdoła w każdej okolicy Podola i okolicy Dniestru wyszukać jeszcze między włościanami pojedyncze sztuki tych niezrównanych koni.

Niech się Niemcy z nas śmieją, a my na tę wesołość teutońską nie reagujmy w ten sposób, że starać się będziemy o inną lepszą rasę koni. Powiedzmy sobie, że w tym wypadku rozum niemiecki jest krótszy jak nasz polski, i że tak samo jak zawsze Polak Niemca w walce pokona, tak samo i konik ten nasz wschodni mały w końcu niemieckie ścierwa pokona — a gdzie w błocie lub w śniegu niemiecki koń zasapany stanie i powie: *In dem verfluchten Bärenlende kann ich nicht leisten*, tam ten sam nasz niepozorny konik przecież zadaną mu robotę wykona.

Ktokolwiek bądź żyjący i gospodarujący na wsi, chciałby się nad tym naszym chłopskim konikiem zastanowić, ten zdziwić się będzie musiał nad nadzwyczajnością tej rasy. Jest to rasa koni wprost fenomenalna i jedyna na świecie.

Prawda, że para Belgów lub Pinzgauerów za 1000 K. ubranych w chomonta za 200 K — żywiona znacznym kosztem pociągnie po szosie do 20 metr. cent. zboża do stacyi kolejowej o 2—3 kilometry oddalonej. — Tenże sam jednak Belg lub Pinzgauer jeżeli miałby wykonać tę robotę po wąwozach pełnych błota lub śniegu kopnego o jakie 20 kilom. od stacyi — dałby prędko za wygrane i już nietylko on sam tej roboty nie wykona, ale w dodatku jeszcze jego samego z błota lub śniegu wyciągnąć by trzeba.

A jednak tę samą robotę, która przechodzi siłę i możność takiego niemieckiego olbrzyma, wykona z łatwością ten nasz przez Niemców wyśmiany mały konik chłopski. Dwie pary chłopskich dobrych koników, które kosztowały razem 300—400 K. ubrane w szlejki po 50 gr. sztuka, nie otrzymawszy innego pożywienia jak trochę owsa zmieszanego z sieczką, odstawi do 20 metr. cetn. zboża do kolei z łatwością do stacyi odległej o kilkanaście kilometrów, nietylko po błocie ale nawet co daleko gorsze, po ostrej grudzie takiej, że inny koń jak ten właśnie z pewnością by nogę skręcił, wykopycił się lub co najmniej podbił by się, a ten niekuty, bosy jak po szpilkach stąpając zdrów pójdzie i zdrów wróci.

Wieleż to razy się zdarza, na Podolu zwłaszcza, że taki transport zboża do dalekiej stacyi kolejowej dążący, napadnięty zostanie w stepie przez zawieruchę śnieżną. Trzeba widzieć wtedy te konięta jak po głębokich jarach, i wąwozach wpadają po uszy w zaspy śnieżne — przecież z tego śniegu się gramolą, wyskoczą, pociągną i tak krok za krokiem z żelazną energią naprzód dążą. Zajdzie nareszcie taki transport do dworca i odda ładunek — to chłopek nasz nie omieszka wstąpić do karczmy — która **musi** się znajdować koło każdego dworca kolejowego (aby styl kraju był zachowany.) Tam w karczmie zagrzać się

Druga godzina popołudniu, jesteśmy już w Ammon. Mieścina sama nędzna, ciągnie się wązkim, długim pasem nad bystrą rzeczką; na końcu młyn, za tym młynem wspaniałe ruiny z czasów rzymskich.

Amfiteatr, świątynia i łaźnie, wszystko to dosyć dobrze zakonserwowane.

Na miejscu przed amfiteatrem rozbiliśmy nasz obóz. Zaraz po śniadaniu wybrałem się, i szczegółowo oglądnąłem wszystkie zabytki. Obszedłszy wszystko po kolei, wydrapałem się na najwyższe miejsce galeryi amfiteatralnej. Zmęczony, usiadłem, przymknąłem oczy, i cofnąłem się myślą kilkanaście wieków wstecz. Zdawało mi się, iż mam koło siebie tłumy widzów, słyszę szmer poprzedzający rozpocząć się mające widowisko. Czekałem, rychło li z podziemnych stajen wypuszczą dzikie bestye, mające rozdzierać przeznaczonych im na pastwe niewolników.

W tem za memi plecami, jakiś pies szukający żeru, szczeknął, wzdrygnęłem się, wizya prysła, głód upomniał się o swe prawa; słońce zachodziło; z żalem rozpamiętując nad znikomością świetności tego świata, powlokłem się na obiad do obozu.

Piliśmy czarną kawę, gdy nadjechał Czerkies (w Ammon mieszkańcy przeważnie Czerkiesi) na białym, lekkim, ale bardzo suchym i drutowym ogierze „Czelebi". Rozpoczął się targ oryginalny: Czerkies nie chciał powiedzieć ceny konia, a gdy mu dragoman pewną sumę ofiarował i takową stosunkowo podwyższał, powtarzał ciągle jedno słowo: „za mało".

Wieczór był cudowny; siedzieliśmy przed namiotami, przysłuchując się układom. Właściciel zsiadł z konia, Antoun odbierał mu z rąk cugle, Selim wyciągał rękę celem dobicia interesu; grupa ciekawie obserwujących Czerkiesów dogadywała to jednej to drugiej stronie. Rozmaici spekulanci podchodzili do nas co chwila, ofiarując do kupna przeróżne starożytności: to szkła irysowane, to dobrze zachowane kamee lub pyszne damasceńskie szable lub jatagany. Za jeden jatagan, bardzo ozdobnie wykonany, żądano ni mniej, ni więcej, tylko 20 funtów.

1 kwietnia wyruszyliśmy koło godziny 9 rano. Byliśmy już odjechali, gdy do dragomana, który cokolwiek w tyle za nami pozostał, przyjechał Czerkies, i tym razem już bez targu oddał tegoż „Czelebiego" za cenę 28 napoleonów.

Ciąg dalszy nastąpi.

trzeba i papierosa zapalić i wypić trochę wódeczki na przebyte w drodze emocye, a te nasze koniki tymczasem smagane wiatrem i śnieżycą stoją pod karczmą ze spuszczonymi łbami, takie nie pokaźne i nędzne, że Niemiec któryby w tej chwili koło takiej gospody przejechał i te konie zobaczył, pewnoby z pogardą splunął na *polnische Wirtschaft.*

Tymczasem furmani nasi zagrzani wódeczką a często nawet i mocno podchmieleni, już dobrze pod wieczór wsiadają na sanki i mimo szalejącej zawieruchy i mimo, że na około ani śladu żadnej drogi nie znajdziesz — przecież dzięki tym niezrozumiałym konikom — które poprostu węsząc za drogą, by z niej nie zejść po śniegu głębokim brną i szczęśliwie do domu wracają.

A wieleż to razy widziałem, że zaraz nazajutrz po takiej ciężkiej przeprawie, kiedy gospodarz jeszcze w chacie spoczywa synek jego oklep na te koniki wsiada i razem z towarzyszami do pójła często odległego jedzie by je napoić — a potem jak na komendę wszyscy łobuzy galopem do domu wracają — który pierwszy — a poczciwe koniki galopują posłusznie i ochoczo jakby wcale dzień przedtem nie były miały tak ciężkiej przeprawy.

Zarzuci mi kto może, że obrazek przezemnie naszkicowany zbyt jest jednostronny, że to wyjątek, że i u nas budują się koleje i szosy, więc że i my ciężkimi końmi będziemy mogli pracować.

Na to odpowiem, że koleje i drogi dużo bardzo zmienić i poprawić mogą, ale klimatu naszego nie zmienią i nie poprawią, od ciężkich zim i zasp śnieżnych na Podolu nic nas nie ochroni, a pamiętać i o tem trzeba, że w bardzo śnieżnych zimach tworzy się na drogach nabój nieraz na metr wysoki, a tak wązki, że na tym naboju ciężki koń w żaden sposób utrzymać się nie zdoła, tylko z naboju tego upadać będzie co krok w głęboki śnieg i tak się tem zmorduje, że absolutnie w drodze ustać musi zupełnie.

Należy tylko takiego konika gdy dobry obejrzeć, co to za harmonia w budowie i co za doskonałość kształtów. Główka sucha z dużemi wypukłemi na wierzchu osadzonemi oczami, uszy ruchliwe i co moment zmieniające położenie. Główka dobrze zawieszona na niezbyt długiej szyi, która jednakże znakomicie wychodzi z łopatki i zazwyczaj z bardzo wystającego Widerristu. Pierś nisko osadzona — Nogi przednie od łopatki po kolana silne i muskularne, a od kolana po pęcinę krótkie i niezbyt grube i silne, ale za to czyste jak szkło a twarde jak stal.

Pęcina trochę długa ale bardzo sprężysta a w końcu kopyto, na którego jakość i dobroć nie mogę dziś nie zwrócić uwagi.

To kopyto nigdy się nie załamie, nie podbije a faktem jest, że te konie nigdy nie kute po najostrzejszej grudzie bez kulawizny chodzić mogą.

Tu, odchodząc od przedmiotu zaznaczyć muszę, że największa część kulawizn końskich z przednich nóg ma swoje źródło w kopytach, które nie są dość twarde i odporne.

Dziś nie chowamy koni na twardych stepach i pastwiskach, do których milami rano i wieczór młodzież w galopie się udawała na całodzienną paszę — i przez taki naturalny trening wykształcała sobie twarde i odporne kopyta.

Dziś koń intenzywnie karmiony na miękkiej łące lub koniczynie w 3-cim już roku idzie na stajnię, bywa okuty, a kopyto jego słabe i nie zahartowane wskutek najmniejszego ucisku żelaza lub gwoździa przechodzi w stan zapalny, z którego najczęściej wyleczonym być nie może.

Strzałka w kopycie, to najważniejsza część całego kopyta, nie formuje się przez strug kowalski, ale przez gimnastykę kopyta. — Czem na twardszym gruncie łoszak chodzi, tem lepszą będzie miał strzałkę, która się rozwija i potężnieje w miarę tego jak jest potrzebna, aby łagodzić ucisk na kopyto wywołane chodem po twardej ziemi, a zanika w miarę tego jak koń chodzi ustawicznie po miękkiem i będąc kutym, nacisku takiego na kopyto nie wywiera.

Wiadomą atoli jest rzeczą, że koń który nie kuleje jest lepszy jak kulejący, zatem gatunek koni o zdrowych kopytach musi być tem samem lepszy niż gatunek koni o słabych kopytach.

Dlatego bardzo ważną zaletą tego małego konia jest to, że cała jego budowa jest twardą, jędrną o stalowych ścięgnach, bez najmniejszej limfy lub obrzmiałości na żyłach i kościach — bo rozbierając dalej jego budowę, widzimy korpus czyli beczkę o bardzo widocznych żebrach, doskonale jednak zasklepionych w żołądku takim, że konik taki dobrze karmiony wygląda jak źrebny, krzyż lekko garbaty, a w każdym razie nigdy od zadu nie oddzielony złą linią.

Sam zad zaś może najsłabszy z całej budowy, może za krótki i za cienki w kościach, ale zupełnie wystarczający dla stworzenia zupełnej harmonii.

Tu znowu odchodząc od przedmiotu, pozwolę sobie postawić twierdzenie, że u konia potrzebnego do gospodarstwa, dobry zdrowy i normalny przód z doskonałemi kopytami jest ważniejszym od tyłu.

Konik roboczy o doskonałym przodzie a słabszym zadzie będzie dłużej i lepiej robił jak koń bardzo silny z tyłu a szwankujący w przednich partyach.

Zostawmy tę przyjemność naszym oficerom kawaleryi, którzy kupując konia patrzą czy bardzo garbaty, *ob er ein Gewichtsträger ist* — i czy ma bardzo grube Sprunggelenki a wreszcie czy piszczel nożna ma minimalnie 21 centimetr. obwodu — a gdy te trzy rzeczy znajdą konia kupują.

My potrzebując konia do jazdy lub roboty a nawet i do jazdy konnej — patrzmy więcej na przód a małe usterki w tylnych partyach niech nas nie zrażają, bo taki koń nam doskonale służyć będzie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Konkurs wiązałek i źniwiarek

urządzony w lipcu 1905. r. w Tarnopolu przez Oddział tarnopolski c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

(Napisał: Inżynier Tadeusz Michał Gołogurski.)

(Dokończenie.)

Pod względem jakości roboty.

a.) Cięcie zależy od różnorakich wpływów poszczególnych elementów przyrządu tnącego. Najniezawodniejszym sposobem oceny, — czy maszyna tnie dobrze

Tablica IV. Ocena żniwiarek.

Wyszczególnienie.	Spółczynnik waśności *p*	Nazwa i bliższe określenie żniwiarki.													
		Simplex.		Millenium.		Progress.		Herkules.		Ideal.		Albion.		Daisy.	
		Stosunek procent. *s*	Iloczyn *ps*	Stosunek procent. *s.*	Iloczyn *ps.*	Stosunek procent. *s.*	Iloczyn *ps.*	Stosunek procent. *s.*	Iloczyn *ps.*	Stosunek procent. *s.*	Iloczyn *ps.*	Stosunek procent. *s.*	Iloczyn *ps.*	Stosunek procent. *s.*	Iloczyn *ps.*
A. Ustrój maszyny.															
a) Konstrukcya.															
1. Dowolność regulow. wysokości ścierni i nachylania przyrządu tnącego . . .	4	70·0	280·0	70 0	280·0	70 0	280 0	70·0	280 0	70·0	280·0	70·0	280·0	70·0	280·0
2. Łatwość wymiany nożów	1	70·0	70·0	75·0	75 0	75·0	75·0	70 0	70·0	75 0	75·0	70·0	70·0	70·0	70·0
3. Dowolność regulow. wielk. garści . . .	5	70·0	350·0	65 0	325·0	60·0	300·0	60·0	300·0	55·0	275 0	70·0	350·0	50·0	250·0
4. Łatwość smarow. .	1	74·5	74·5	64·5	64·5	74 5	74·5	74·5	74·5	74·5	74·5	74·5	74 5	74·5	74·5
5. Łatwość wym. części zużytych . . .	3	76·5	229 5	71·3	213·9	66·0	198·0	67·8	203·4	70·8	212·4	76·5	229·5	70·8	212·4
Sumy .	14		1004·0		958·4		927 5		927 9		916·9		1004·0		886·9
Stosunek procent. ze wzgl. na konstr. . .		**74·3**		**68·4**		**66·3**		**66·3**		**65·5**		**74·3**		**63·3**	
b) Wykonanie.															
1. Jakość i dobór materyałów	4	70·0	280·0	56·3	225·2	66·5	266·0	69·3	277·2	76·5	306·0	84·0	336·0	79·5	318·0
2, Dokładność montowania	3	70·0	210·0	65·5	196·5	65·0	195 0	68·0	204·0	72·5	217·5	79·0	237·0	72.5	217·5
3. Staranność wykon. .	2	65·3	130 6	58·5	117·0	68·6	137·2	73·3	146·6	70·5	141·0	84·3	168·6	79·8	159·6
4. Przypuszczal. trwał. maszyny	4	68·3	273·2	56·8	227·2	66 7	266·8	70·2	280·8	73·2	292·8	82·4	329·6	77·3	309·2
Sumy .	13		893·8		765·9		865·0		908·5		957·3		1071·2		1004·3
Stosunek procent. ze wzgl. na wykonanie		**68·8**		**58·9**		**66·5**		**69·9**		**73·6**		**82·4**		**77·2**	
Sumy .	27		1897·8		1724 3		1792·5		1836·5		1874·2		2075·2		1891·2
Stos. prct. ze wzgl. na ustrój maszyny .		**70·4**		**63·8**		**66·4**		**68·0**		**69·4**		**76·8**		**70·0**	
B. Natężenie siły.															
1. Fiz. siły sprzężaju .	7	46·4	324·8	67·5	472·5	75·0	525·0	54·7	382·9	67·1	469·7	65·2	456·4	63·5	444·5
2. Umysł. siły obsługi .	5	79·4	397·0	60·3	301·5	55·3	276·5	61·7	308·5	58·7	293·5	79·4	397·0	70·7	353·5
Sumy .	12		721·8		774·0		801·5		691·4		763.2		853·4		798·0
Stosunek procent. ze wzgl. na natęż. siły .		**60·1**		**62·0**		**67·2**		**57·6**		**63·6**		**71·1**		**66·5**	
C. Wydatność pracy.															
1. P. wzgl. ilości dzien. roboty	10	**43·8**	438·0	**64 4**	644·0	**60·3**	603·0	**57·5**	575·0	**70·0**	700·0	**57·5**	575·0	**64·4**	644·0
2. P. wzgl. jakości rob.															
a) przy cięciu . . .	6	68·0	408·0	55·0	330·0	60·0	360·0	40·0	240·0	48·0	288·0	68·0	408·0	50·0	200·0
b) przy odkł. garści .	5	50·0	250·0	75·0	375·0	52·3	261·5	60·3	301·5	66·3	331·5	76·7	383·5	69·7	348·5
Sumy .	11		658·0		705·0		621·5		541·5		619·5		791·5		548·5
Stos. prct. pod wzgl. jakości pracy . . .		**59·8**		**64·1**		**56·5**		**49·3**		**56·4**		**72·0**		**49·9**	
Sumy .	21		1096·0		1349·0		1224·5		1116·5		1319·5		1366·5		1192·5
Stos. prct. pod wzgl. wydatności pracy .		**52·2**		**64·2**		**58·3**		**53·2**		**62·8**		**65·1**		**56·8**	
Ostat. sumy .	60		3715·6		3847·3		3818·5		3644·4		3956·9		4295·1		3881·7
Ostat. stos. prct . .		**61·9**		**64·1**		**63·6**		**60·7**		**66·0**		**71·6**		**64·7**	

i pozostawia równy pokos, jest wykreślenie dyagramów cięcia wedle metody prof. Nachtweligo.

Ten jednak sposób niemożliwy jest do stosowania przy konkursach, gdyż wymaga dużo czasu i dużo liczenia. Z drugiej strony ocena pracy maszyn na konkursach musi odbywać się z natury rzeczy, od oka i posiada z reguły wszelkie wady i niedokładności metody szacunkowej. Pożądaną tedy wydało się rzeczą uzupełnienie oceny sędziów przez graficzne wyznaczenie współczynników cięcia, które wykonano już po konkursie.

Tak skombinowana ocena przedstawiona jest w tabeli IV.

Pomijając długie dociekania i omawianie, co wpływa na pozostawianie mniej lub więcej czystego ścierniska za maszyną, podnieść należy dwa momenty:

Jednym z nich jest powtarzany już tylokrotnie zarzut, dotyczący krótkości targańców, która wpływa ujemnie na lekkość ruchu nożów, a także i na czystość ścierniska, drugim jest zły dobór chyżości noża lub nagarniacza.

W tych dwu rzeczach należy szukać przyczyny, dla której maszyny okazują tak wielkie różnice w czystości cięcia, chociaż noże na pozór są takie same. „Daisy“ posiada za krótki targaniec — „Ideal“ gorszy dobór chyżości noża do rozstawy palców — „Herkules“ za małą chyżość nagarniaczy w porównaniu do chyżości nożów, tak, że zanim zboże zdąży położyć się na stole i zanim koniec knowia (uzioru) wyjdzie z przestrzeni pomiędzy palcami, noże zdążą uciąć je powtórnie.

Usunięcie wszelkich tych wad i uzyskanie wielkiego stopnia doskonałości cięcia jest możliwe. Świadczy o tem „Albion“ — świadczą i inne maszyny nie będące na konkursie. A przecież i one nie są już ostatnim wyrazem w tej kwestyi.

b.) Odkładanie było drugą funkcyą maszyn, którą zbadali i ocenili sędziowie. Jak widać z wyniku oceny różnią się żniwiarki dość znacznie pomiędzy sobą, co do dokładności działania samograba. Najlepiej odkładała żniwiarka „Albion“ (76.6%), najmniej dobrze „Simplex“, jakkolwiek i ta na ogół dawała pracę zadowalniającą i otrzymała znaczny stopień dobroci (50.0%).

Ocena odkładania wraz z oceną cięcia dały w rezultacie ocenę jakości roboty, co wraz z klasyfikacyą wedle ilości możliwej do wykonania dziennej pracy złożyło się na sumaryczną ocenę wydatności pracy obserwowanych maszyn.

Wypadła ona w ten sposób, iż najwyższy stopień otrzymała żniwiarka „Albion“ (65.1%) najniższy „Simplex“ (52.2%).

Rezutat ten wskazuje, iż w wydatności pracy mało się różnią maszyny pomiędzy sobą. Wystarczy tylko porównać wyniki oceny dwu maszyn „Albionu“ i „Idealu“, by spostrzedz przyczynę tego wyniku. Pierwsza z nich mniej zdoła dziennie wykonać roboty, jak druga, dobrocią jednak pracy góruje nad nią, gdyż tnie lepiej i czyściej i lepiej odkłada.

Wszystkie rezultaty ocen *A.*) pod względem ustroju maszyny, *B.*) pod względem natężenia siły i *C.*) pod względem wydatności pracy zestawione zostały w tablicy IV., gdzie również obliczone są ostateczne stosunki procentowe, dające pojęcie o dobroci ocenionych maszyn.

Rezultat ten końcowy da się streścić w następującej tabliczce:

Miejsce	Nazwa maszyny	Stosunek procentowy.
1.	Albion	71.6
2.	Ideal	66.0
3.	Daisy	64.7
4.	Millenium	64.1
5.	Progress	63.6
6.	Simplex	61.9
7.	Herkules	60.7

Na zakończenie konieczną jest pewna uwaga:

Stosunki procentowe, uwydatniające dobroć ocenianych maszyn, obracają się w nader szczupłych granicach: maksymalna cyfra (Albion) wynosi 71.6%, minimalna (Herkules) 60.7%.

Wynika z tego, że wszystkim maszynom, które brały udział w konkursie, przysługuje stopień „bardzo dobry“.

Różnice pomiędzy ocenami powstały w wielu wypadkach li tylko z tego powodu, że niektóre maszyny były w mniej doskonałym stanie jak ich współzawodniczki. Tem tłómaczy się fakt, że „Simplex“ wykazała mniejszą dzielność, jak jej pierwowzór „Albion“, jakkolwiek ustrojem swoim maszyny te są niemal te same. Być może także, że maszyny nowe — a takiemi były na konkursie „Simplex“, „Progress“ i „Herkules“ — nie wzbudzają zaufania w sędziach.

Ten moment psychologiczny przemawiałby za tem, by maszyny nowe, wprowadzane na rynek krajowy, przebywały próby nie tylko konkursowe, ale prócz nich i trwałe. Badania gruntowne przeprowadzone w stacyi doświadczalnej dla maszyn rolniczych i poparte orzeczeniem sędziów, którzyby maszyną jedną kampanię przepracowali, stanowiłyby podkład realny, na którym mogłaby się oprzeć ocena sędziów konkursowych.

Stacyi doświadczalnej potrzeba, aby wiedzieć, czy maszyna pewna wogóle posiada posiada jakieś zalety i aby poznać jej absolutną wartość.

Konkursy są konieczne, bo są porównawczem studyum nad kilkoma maszynami razem pracującemi i dają ich wartość względną.

Praca sędziów na obecnym konkursie o tyle była trudniejszą, iż nie ma stacyi doświadczalnej, któraby substrat do oceny przygotowała, mimoto jednak nie poszła ona na marne. W każdej maszynie dopatrzyła się stron dodatnich i ujemnych, uwypukliła wszystkie wady, podkreśliła zalety i oceną swą dała szerszemu ogółowi rolników pewne wskazówki przy wyborze maszyn żniwnych i kupnie.

Maszyn złych nie było na konkursie, bo każda z nich braki, jakie posiada w jednym, wynagradza zaletami w innym kierunku. Wszystkie uznali sędziowie za „bardzo dobre“.

I naprawdę: nie w tem leży cel konkursu, by pewną maszynę okrzyknąć za jedynie godną rozpowszechnienia, inne zaś odsądzić od tego, lecz w tem, by uświadomić sobie i drugim, jaka maszyna i w jakich warunkach jest najodpowiedniejszą.

W Krakowie, w sierpniu 1905 r.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

IV.

Korespondencyę dzisiejszą miałem zamiar poświęcić wyłącznie sprawom rolnictwa, ale odkąd wysłałem mój list ostatni, zaszedł w Rosyi wypadek takiej wagi, że niepodobna mi pominąć go milczeniem, tem więcej, że echo tego wypadku odbiło się głośnem echem w naszych siołach i wywrzeć musi olbrzymi wpływ na kwestyę rolnictwa.

Tym wypadkiem jest ogłoszenie oddawna oczekiwanego cesarskiego manifestu oznajmiającego utworzenie zgromadzenia reprezentantów ludu, zwanego Dumą.

Nie jest to konstytucya tego znaczenia, jakie ten wyraz ma w Europie zachodniej, gdyż zgromadzenie nie będzie miało praw ustawodawczych, a zasada autokratycznej władzy cesarza, pozostaje nienaruszoną, ale niemniej jestto parlament w łonie którego głos ludu będzie mógł się dać słyszeć; będzie miał prawo brania udziału w wypracowaniu projektu praw nowych, odrzucając te, które uzna za nieodpowiednie dla interesów kraju, wreszcie będzie miał kontrolę nad czynnościami wszystkich funkcyonaryuszy publicznych, to jest nad tem wszystkiem, co pod nazwą biurokracyi wywołało tyle niezadowolenia i nienawiści w Rosyi — wreszcie prawo interpelowania ministrów, brania udziału w dyskusyi budżetowej i t. d. Zgromadzenie to powstałe z reprezentantów przez lud wybranych, będzie miało charakter Izby niższej lub Izby gmin, podczas gdy obecna rada cesarstwa zbliżona będzie pod względem typu, do francuskiego senatu. Żaden projekt ustawy nie będzie mógł odtąd być przedłożonym do sankcyi cesarskiej, bez aprobaty tych obydwu Izb.

Duma będzie miała również prawo incyatywy w kwestyi prawodawczej, będzie mogła proponować zniesienie lub zmianę praw istniejących (z wyjątkiem praw zasadniczych).

Żaden projekt prawny, przedłożony przez któregokolwiek ministra, nie będzie mógł być przedstawionym cesarzowi do sankcyi, bez poprzedniego zaopiniowania przez obydwie Izby, które będą mogły odrzucić takowy większością dwóch trzech głosów.

Nie mogę wchodzić obszerniej w badanie czynności tego nowego ciała, a jeszcze mniej w dyskusye nad tą kwestyą, która wywoła bez wątpienia wiele sporów; do jakiego stopnia zadowolni ona jednak życzenia i potrzeby kraju? przyszłość to wyjaśni. Ale nie ulega kwestyi, że jestto krok naprzód, gdyż powodem niezadowolenia i protestów nie była autokratyczna władza cesarza, wielkie masy ludu bowiem innej władzy sobie nie życzą, ale nadużycia rozmaitych władz administracyjnych, zacząwszy od ministrów, a skończywszy na najniższych urzędnikach. Arbitralny system postępowania władz administracyjnych, skończyć się musi z chwilą ogłoszenia pamiętnego aktu dnia 18-go sierpnia, otwierającego nową erę dla naszego kraju.

Akt ten nie jest wcale ostatniem słowem reformy, gdyż manifest cesarski zapowiada możliwość rozwinięcia i ulepszenia nowego systemu rządowego w niedalekiej przyszłości, a to ulepszenie, które stanie się niewątpliwie potrzebnem wkrótce, nie będzie już dziełem państwowych funkcyonaryuszy, choćby najwyżej położonych, liberalnych i z dobremi intencyami, ale przyjdzie samo przez się jako wynik doświadczenia przedewszystkiem, a także porozumienia przedstawicieli ludu, a więc samego ludu za pośrednictwem jego wybrańców. Witamy więc dziś w Rosyi zapowiedź wielkiej i pięknej przyszłości. Jeżeli powiedziałem, że akt z 18 sierpia br. będzie dla włościan naszych pierwszorzędnej wagi i że pociągnie za sobą ważne zmiany w kwestyi agrarnej, uczyniłem to z tego powodu, że już dziś przewidzieć można, iż członkowie Dumy, przeważnie z przedstawicieli klas robotniczych składać się będą. Chociaż system wyborczy nie będzie się opierał na podstawie powszechnego głosowania, jak to ma miejsce we Francyi, ani na reprezentacyi rozmaitych warstw społeczeństwa, szlachty, duchowieństwa, włościan itd. jak w niektórych krajach europejskich, naprzykład w Szwecyi, Norwegii i innych, jednak wieśniacy będący klasą najliczniejszą w Rosyi będą mogli brać udział w wyborach odbywających się w ich gminach, podczas gdy we wszystkich klasach wyborcami będą mogły być tylko osoby posiadające pewną własność nieruchomą, pewne przedsiębiorstwo handlowe lub opłacając pewną cyfrę bezpośredniego podatku.

Tylko 26 największych miast będą miały w Dumie bezpośrednich reprezentantów, których liczba ma wynosić 28, podczas gdy Duma ma liczyć ogółem 412 członków, nieliczące reprezentantów Polski, Finlandyi, Kaukazu, Syberyi i Turkestanu, których liczba i system wyboru, mają być unormowane, podług pewnego regulaminu, mającego być opracowanym później. Będą zaprowadzone dwie lub trzy kategorye wyborców, ale włościanie każdej gubernii, biorąc udział w ogólnych wyborach, będą mieli prawo wybierania z pomiędzy siebie jednego reprezentanta na zgromadzeniu wyborczem specyalnem: jest to jedyny wyłom zrobiony w systemie ogólnych wyborów, a jest on na korzyść klasy włościańskiej. Żadna inna klasa, ani szlachta, ani duchowieństwo podobnego przywileju posiadać nie będą.

Można więc powiedzieć, że reforma oparta jest na zasadzie czysto demokratycznej. Powiedzieliśmy poprzednio, że Rosya jest przedewszystkiem krajem rolniczym, i że ludność rolnicza przeważa nad wszystkiemi innemi klasami — szczęśliwymi jesteśmy mogąc skonstatować, że nowe prawo uznaje tę zasadę w zupełności i uważamy to za dobrą wróżbę dla przyszłości rolnictwa w Rosyi i zapowiedź dobrobytu dla naszej ludności rolniczej.

Mandat poselski ważnym jest na lat pięć. Wybieralnymi są wszyscy poddani rosyjscy, będący członkami ciał wyborczych (z wyjątkiem funkcyonaryuszy wszystkich stopni, pobierających pensye ze skarbu państwa) bez różnicy pochodzenia i wyznania, z jedynym warunkiem władania językiem rosyjskim.

Takiemi są zasadnicze podstawy naszej wielkiej reformy, oczekiwanej z niecierpliwością, ku której skierowane były pragnienia całego dobrze myślącego społeczeństwa rosyjskiego.

Nie zadowolni ona partyi radykalno-rewolucyjnej, która pragnie konstytucyi skopiowanej podług wzoru najdalej idących konstytucyi krajów zachodnich a nawet to byłoby dla niej właściwie za mało, gdyż marzeniem jej jest demokratyczna republika, będąca wynikiem rewolucyi nad której wywołaniem pracują anarchiści rosyjscy, nie zastanawiając się nad tem czy większość narodu rosyjskiego ożywiona konserwatywnemi i monarchicznemi zasadami, chciałaby się zgodzić na taki program.

Nie zadowolni ona również konserwatywno-reakcyjnej partyi, która szczęście poddanych i swoje własne widzi tylko w nieograniczonej władzy administracyjnej, otaczającej swą rzekomo ojcowską opieką cały lud, któremu zaprzecza prawa mówienia, myślenia, a nawet czuwania nad własną pomyślnością. Ale przeważna liczba mieszkańców do żadnej z tych partyi nie należy i do tej to właśnie większości, do wszystkich ludzi dobrej woli i ich patryotycznych uczuć, odwołuje się cesarz w swym pamiętnym manifeście, który jest najpiękniejszą kartą w jego panowaniu.

Dzień 18-go sierpnia b. r. figurować będzie w dziejach Rosyi obok dnia 14-go lutego 1861 r., który był dniem zniesienia pańszczyzny przez cesarza Aleksandra II. W obec tego aktu, maleją nawet nasze niepowodzenia wojenne na wschodzie, wyniki wojny narzuconej nam przez zwolenników starego systemu, któremu dziś możemy powiedzieć *requiescant*.

W nowej erze, która się przed nami otwiera, kraj po zawarciu pokoju potrafi znaleść siły potrzebne do rozpoczęcia pracy około wewnętrznego odrodzenia, którego Rosya tak bardzo potrzebowała, a do którego droga obecnie otwarta.

Po tem odstąpieniu od przedmiotu wywołanem zmianami jakie zaszły w historyi naszego kraju, powołującemi nas do nowego życia — powracam do nakreślenia głównych zarysów rolnictwa w Rosyi.

W poprzednich listach mówiłem przeważnie o sytuacyi i przykrych stosunkach klasy przeważającej w naszem społeczeństwie, t. j. stanu włościańskiego. Starałem się wykazać jak prawo ziemskiej własności gminnej, prawo jakie każdy posiada na ziemi, dalekiem jest od zapewnienia tej klasie dobrobytu w chwili obecnej, a mniej jeszcze w przyszłości. Ale muszę dodać, że oprócz tej kwestyi, którą za zasadniczą uważam, dalekim jestem od tego, by położenie naszych włościan uważać za zadawalniające i nie potrzebujące żadnych reform — przeciwnie! Zmuszonym jestem przyznać, że uważam tę sytuacyę za opłakaną i graniczącą zblizka z nędzą. — Przekonany jestem najmocniej, że bogactwo naszego kraju tak długo trwałej podstawy mieć nie będzie, jak długo położenie włościan nie zmieni się na lepsze; mojem zdaniem, kwestya ta w agrarnej polityce Rosyi, stoi na pierwszem miejscu. I to także muszę powiedzieć, że rząd rosyjski zawsze to uznawał a tylko sposoby, za pomocą których chciano tę sprawę załatwić, zupełnie celowi nie odpowiadały, opierając się często na pojęciach błędnych, pełnych nieufności w obec ludu, który starano się utrzymać pod opieką administracyjnych władz, odmawiając mu praw wspólnych dla wszystkich wolnych obywateli i uważając włościan za małoletnich nieodpowiadających za własne czyny i nieświadomych swych potrzeb.

To wszystko z obawy pauperyzmu, wytworzenia się proletaryatu, podczas gdy istotnie proletaryat już istnieje i to w formie najniekorzystniejszej, jakkolwiek oryginalnej, proletaryat ludności związanej z ziemią, która jednak nie jest jej własnością, która nie wystarcza do wyżywienia, a nie pozostawia wolności szukania zarobku gdzieindziej i pracowania w sposób korzystniejszy.

Dawną tyranię panów zastąpiła tyrania gminy, która zostaje znowu pod nadzorem naczelnika ziemstwa (jest to urzędnik przeznaczony do czuwania nad wieśniakami i łączący w swych rękach władzę administracyjną i prawną, zatem w jednej osobie naczelnik władzy administracyjnej, prokurator i sędzia). A dodać jeszcze należy, że dla wielkiego zastępu włościaństwa, dla tych wszystkich, którzy nie mają innej własności, jak tylko ziemię udzieloną im w chwili zniesienia poddaństwa — nie ma żadnego ogłoszonego prawa, żadnej juryzdykcyi pisanej, którąby się odnosiła do ich praw cywilnych i stosunków pomiędzy niemi, do użytkowania ziemi, będącej własnością gminy itd. Postępuje się nie według praw pisanych, gdyż te wcale nie egzystują, ale podług tak zwanego przyjętego zwyczaju, który jest tylko chłopom rzekomo znanym, ale który nigdy nie został wciągniętym w księgi ani ogłoszonym i który w rzeczywistości wcale nie istnieje, co otwiera pole najsamowolniejszym decyzyom tak ze strony gminy i sędziów przez nią wybranych, jakoteż ze strony urzędnika, któremu kontrola ich postępowania jest powierzoną.

Przykro mi ale wyznać muszę, że wieśniak rosyjski, jako członek gminy i mieszkaniec swej rodzinnej wioski, jako biorący udział w własności gminnej, stoi rzec można po za obrębem prawa — nie ma wcale władzy, do której mógłby się odwołać, nawet w razie, gdyby był przedmiotem najstraszniejszej niesprawiedliwości, gdyż wszystko udaremniają słowa: dawny zwyczaj, prawo gminne, wola gminy itd.

A w gminie przewodzi zazwyczaj partya najmniej szacunku godna.

Naczelnicy i sędziowie gminy, jakkolwiek wybierani, są właściwie przeforsowywani przez naczelnika ziemstwa, co się niestety dość często zdarza, a oprócz tego wybieranymi bywają często nie z powodu swych zalet osobistych, ale dzięki wpływom wywieranym na słabszych współobywateli, dzięki swej względnej zamożności, dzięki wreszcie napojom ofiarowywanym swoim wyborcom.

„Gmina to wielki człowiek“ — mówią nasi chłopi — „nie można przeciw gminie występować“ dodają jeszcze. Otóż gmina tyranizuje zazwyczaj swoich członków w kwestyi własności, mienia a nawet rodziny.

Reforma wewnętrznej organizacyi gmin, sporządzenie wiejskiego kodeksu, asymilacya praw włościańskich z prawami wszystkich innych klas społeczeństwa, oto najważniejsze problemata, których rozwiązaniu poświęcone będą niewątpliwie pierwsze czynności naszej przyszłej Izby.

Potrafi je rozwiązać niewątpliwie nie tylko odpowiednio do zasad prawa i sprawiedliwości, ale także odpowiednio do interesów i rzeczywistych potrzeb stanu włościańskiego, tem więcej że zgromadzenie to mieścić będzie w swem łonie licznych przedstawicieli tej klasy.

Jest to jeden z powodów, dla których witamy radośnie nasze nowe ciało państwowe, które będzie bez wątpienia kompetentniejszem i ożywionem lepszemi intencyami, niżeli wszyscy funkcyonaryusze razem wzięci, niżeli wszystkie organa administracyjne, zajmujące się dotychczas temi sprawami, a które dotychczas potrafiły tylko sprawić większe zamieszanie, opierając się na zasadniczo fałszywych podstawach a nie mogąc ich rozstrzygnąć zgodnie z ideą i życzeniem samej ludności.

Łatwo przewidzieć, że jedną z pierwszych spraw, jakie zostaną poruszone przez reprezentantów stanu włościańskiego, będzie kwestya agrarna, lub raczej kwestya niedostatecznej przestrzeni gruntów, posiadanych przez włościan, gdyż ci ostatni nie pojmują inaczej kwestyi agrarnej.

Muszę więc powrócić do tego przedmiotu, który poruszyłem już w liście poprzednim, tem więcej, że obawiam się zostać przez łaskawych Czytelników źle zrozumianym.

Gdyby zachodziła tylko kwestya, czy ziemie należące do włościan mogą w swym obecnym stanie kultury zaspokoić potrzeby ludności wiejskiej, odpowiedź musiałaby bezwarunko brzmieć: nie.

Ale z drugiej strony, czyż zrobiono wszystko, co zrobić można, aby ziemie te dawały możliwie najlepsze wyniki, czy próbowano przynajmniej podwyższyć urodzajność tych gruntów, czy wieśniacy weszli na drogę meliorowania swych ziem i zastosowywania systemów ulepszonych?

Na to pytanie trzeba również przeczącą dać odpowiedź. Czy rolnictwo od czasu zniesienia pańszczyzny, mówiąc na razie tylko o ziemiach należących do włościan, zrobiło przynajmniej jakiekolwiek postępy? w ogóle biorąc, jeszcze raz nie.

Czy można więc twierdzić, że w tych warunkach jak to twierdzą włościanie i jak to zapewne będą głosić ich przedstawiciele, jeden tylko istnieje środek polepszenia losu klasy włościańskiej, mianowicie rozszerzenie obszaru gruntów do ich należących, przedsięwzięcie nowej ekspropryacyi ziem będących własnością prywatną na ich korzyść?

Nie wierzymy w to wcale i nawet pewni jesteśmy, że rzecz się ma przeciwnie.

Nie tu leży punkt ciężkości. Chociaż z drugiej strony nie możemy zaprzeczyć, że w obec liczebnego zwiększania się ludności, ziemie włościańskie nawet przy zastosowaniu najlepszych sposobów uprawy, nie mogłyby ich wyżywić a mniej jeszcze zapewnić im dobrobyt. Gdyby się chciało liczyć tylko na te grunta, gdyby się wychodziło z tej zasady, że włościanin rosyjski, powinien dziś i zawsze pracę swą skoncentrować około uprawy należącej do niego przestrzeni i że uprawa tej ziemi powinna być i pozostać na zawsze jedynym przedmiotem jego pracy, byłoby to pragnąć niemożliwości i z góry musiałoby się z tego zrezygnować.

Każdy właścicielem (mówimy tylko o wieśniakach, którzy w Rosyi tworzą klasę zupełnie osobną), ale każdy o tyle tylko, o ile chce nim być, a nie wbrew własnej woli.

Każdy rolnikiem, żyjącym tylko z dochodów własnej ziemi, to przecież utopia niewykonalna i zgubna dla kraju, któryby taką zasadę głosił i chciał ją wprowadzić w życie. Czyż nie istnieją dla wieśniaka inne źródła zarobku, oprócz pracy na własnej ziemi?

Jakże z tem pogodzić, położenie nas samych, mniejszych lub większych właścicieli, którzy często nie znajdujemy rąk do pracy, którym chronicznie dokucza brak robotników stałych i zmusza do zadawalniania się takimi, którzy przybywają tylko na kilka miesięcy, rzadko na dwa lub trzy lata, poczem idą szukać korzystniejszego zajęcia którego zazwyczaj nie znajdują. Wszak niekiedy musimy zrezygnować ze żniwa gdyż brakowało sił roboczych a wymagania robotników, nie mających ochoty do pracy po ukończeniu takowej na swoich polach, gdy mają grosz jakiś w kieszeni, były zbyt wygórowane. Byłem nieraz naocznym świadkiem takich wypadków, chociaż nie na moich polach.

Wywróciliśmy nawet teoryę ekonomiczną, podług której zapłata powinna być zastosowaną do ceny artykułów spożywczych — u nas czem urodzaj lepszy i chleb tańszy, tem robota droższa i przeciwnie gdy chleb drogi, robota tania.

Włościanin rosyjski nie jest skłonnym do robienia oszczędności ani do przewidywania w przyszłości ciężkich chwil. Gdy ma dosyć chleba, pracować nie chce, podczas gdy przyciśnięty nędzą, zadawalnia się najmniejszem wynagrodzeniem.

Z drugiej strony, czyż rolnictwo jest i być powinno jedynym sposobem zarobkowania nawet dla klas rolniczych? Jeżeli brak nam często robotników rolnych, to na wsi daje nam się zawsze uczuć brak rzemieślników najpotrzebniejszych, takich jak stolarze, ślusarze, maszyniści zdolni do naprawiania naszych narzędzi rolniczych, wreszcie ogrodników, stangretów itd. Można powiedzieć, że w naszych wsiach brak zupełny rzemieślników; gdy ich koniecznie potrzeba, musimy ich sprowadzać z miast, często bardzo odległych.

Skonstatować więc należy, że jeżeli ziemie włościan nie mogą ich wyżywić, to równocześnie wszystkie inne gałęzie przemysłu cierpią z powodu braku sił roboczych, gdyż cała rolnicza klasa włościańska, rolnictwu tylko jest oddaną.

A jeżeli samo rolnictwo nie może zapewnić dobrobytu włościaństwu, dodać trzeba, że nie może nawet zużytkować ich sił roboczych, gdyż w ciągu długich miesięcy zimowych rolnictwo wypoczywa i ludność rolnicza także.

Istnieje więc błąd w organizacyi naszej ludności wiejskiej, błąd, któremu nie zapobiegłoby rozszerzenie obszaru ziemi należącej do włościan. Ale są też inne błędy w tej organizacyi, do których powrócę w następnym liście, gdyż daleko jeszcze do wyczerpania kwestyi.

L. K...n.

KORESPONDENCYE.

Peretoki, dnia 31-go października 1905.

Użycie kartoflarki do kopania kartofli.

W *Rolniku* z dnia 27 go października, a przedtem jeszcze z dnia 13-go października, ukazały się dwie korespondencye pouczające rolników, jak kopać kartoflarkami kartofle, mające nać jeszcze zieloną i wysoką. Nie jeden z czytelników zdziwił się, czytając o użyciu żniwiarki do kopania kartofli, a jeszcze bardziej musiał być zdziwionym, czytając, że kartoflarka robi dziennie aż pięć morgów.

Praktykując cztery lata we wzorowo urządzonych gospodarstwach, a dziś pracując już na swojem, mam do czynienia już lat dwanaście z rozmaitego systemu kartoflarkami i znam dokładnie wszystkie wady i zalety tych maszyn; dlatego chcę Szan. Czytelnikom podać źródło nabycia dobrych maszyn do kartofli i również poruszyć niektóre kwestye dobrego wykorzystania tych maszyn.

Gdzie ludzi brak do kopania, tam kartoflarka pracować musi; nie jest to jednak maszyna bez ale, bo po wykopaniu już, tyle kartofli zostaje w ziemi, że przeciętnie można za bronami i pługami zebrac jeszcze po 25 korcy na morgu, ale zawsze pomimo tej wady, maszyna ta potrzebną jest na każdym większym folwarku, tylko że nie wszystkie są sobie równe.

Ale wróćmy do poprzednich korespondencyi.

Użycie żniwiarek do koszenia naci, to eksperyment za drogi, bo gdy raz się pogną i wskutek nierówności terenu roztrzęsą, można je potem wyrzucić, bo chociaż naprawione, nigdy należycie funkcyonować nie będą; w dodatku skoszoną nać trzeba przecież zebrać i z pola wywozić, bo by zawadzała; o ile by więc drożej wykopanie kosztowało!

Kopiąc ośm godzin dziennie, bez przerwy, dwoma maszynami, kopałem pięć do sześciu morgów i absolutnie nikt nie jest w stanie w październiku wykopać więcej, bo dzień jest krótki. Wyrywanie naci przed kopaniem jest również nie praktyczne, a tem bardziej ludźmi, którzy obsługują maszynę.

Jeszcze możliwem by to było przy gatunknch wcześniej dojrzewających, gdzie kartofle bardzo słabo krzaku się trzymają, ale przy późniejszych gatunkach, n. p. Piastach, kartofle tak silnie się naci trzymają, że wyrwawszy krzak, trzeba z siłą kartofle odrywać.

By tego wszystkiego uniknąć, panowie, którzy w przyszłym sezonie potrzebują sprowadzać kartoflarki, niech zamówią takowe przez firmę *Dom dla Ziemian* z fabryki *Kühne Moson w Peszcie.*

Maszyna ta różni się bardzo od wielu już nam znanych, tak pod względem doskonałego materyału, silnej konstrukcyi jak i pod względem praktycznej konstrukcyi całej maszyny. Ja sam mając późny gatunek kartofli, bo dojrzewający dopiero w drugiej połowie października, a więc z nacią jeszcze całkiem zieloną, byłem w obawie, czy wogóle wobec braku ludzi, dam radę wykopać ten gatunek. Kopaczka z innej firmy sprowadzona, którą miałem w domu, zupełnie chodzić nie mogła, bo nać właziła między tryby i co pięć kroków trzeba było stawać i oczyszczać.

Właśnie nadeszła mi kopaczka Kühnego, a widząc jej praktycze urządzenie, przekonałem się że robi bez zarzutu i cały dzień chodząc, gdzie nać dochodzi do 60 *cm* wysokości, nie stanęła ani razu.

Wszystkie tryby są zamknięte w muszki z lanego żelaza; połowa tej muszki otwiera się do smarowania trybów, tam gdzie przychodzi oliwa na wszystkich panewkach są otwory tak opatrzone, że zanieczyszczenie ziemią jest niemożliwe. Przytem maszyna ma stały dyszel, co uniemożliwia wyskoczenie z bruzdy i ułatwia transport do domu; dalej jest regulator do regulowania głębokości bruzdy; wogóle jest to maszyna ze wszystkich mi znanych najlepsza dla naszych stosunków. Wprawdzie robi dziennie tylko do trzech morgów, ale wykopanie jednego korca kartofli nie kosztuje ponad 10 centów.

Radzę więc wszystkim Panom Rolnikom, jeżeli już który zmuszony jest używać kartoflarki, sprowadzić takową od firmy *Kühne Moson w Peszcie.*

Piszę tych kilka słów nie dla tego, by krytykować Panów poprzednio piszących, lecz tylko by podać źródło dobrej i praktycznej maszyny.

Władysław Zagórski.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź szósta na pytanie 53.

Miałam wołczki w spichlerzu, a raczej na strychu w gorzelni, gdzie, w braku spichlerza, jestem zmuszoną trzymać zboże. Próbowałam terpentynę i wapno, ale wszystko to było niewiele warte. Dopiero głodem wytępiłam je, przez dwa lata nie zsypując nic w to miejsce, i zginęły.

Później opowiadał mi pewien wytrawny gospodarz, że gdy się u niego wołczki zagnieździły, przywiózł z lasu cały kopiec wielkich mrówek (kowali) i rozpuścił je w spichlerzu, a one wołczki wyniszczyły.

Trzeba bardzo uważać, gdy się jakieś zboże kupuje, bo tylko z cudzymi, żydowskimi, workami plaga ta przychodzi, bardzo często z grysem, co u mnie miało miejsce.

Kazimiera Matczyńska.

Odpowiedź na pytanie 67.

Co do zrzucania cieląt u krów są różne powody, których gospodarz nie jest w stanie widzieć, bo musiałby sam obsługiwać je, a przynajmniej być obecnym zawsze koło inwentarza. Po największej części jest powodem zły człowiek który obsługuje i takiego nie można wyłapać, bo w obecności gospodarza jest najlepszym, a po za okiem morduje bydło czem może.

Dziewki dojąc krowy, uderzają stołkami; zamiast wolno ręką posunąć krowę, uderzy stołkiem, lub podczas dojenia druga krowa cielna, pomimo że jej nie doją, jednak podczas tej roboty może jej dokuczyć, a ta w złości uderzy ją.

Pastuch rozdający karmę, po największej części z kijem w ręku odpędza krowy, aby mieć dostateczny przystęp do żłobu, również uderza po pysku.

W nocy bydło może nie być dobrze powiązane i chodząc po stajni, bodzie inne, powiązane.

Wypędzanie do wody całą gromadą także jest powodem. Wypędzanie bydła na pastwisko w dnie zimne, deszczowe także może być powodem zrzucania, bo z zimna lub z gorąca bydło dostaje krew krzyżową a ta sprawia boleści i powoduje przedwczesne porody. Następnie jeżeli w paszy jest większa ilość skrzypu, to on także może być powodem.

Kończąc radzę, aby krowy cielne odstawiać osobno i przydzielić sumienną i uczciwą służbę, a tu prawda wyjdzie na jaw, że nie zaraza, tylko wina służby.

Rajtarowice, 14-go listopada 1905.

Kazimierz Lalawiec.

Odpowiedź druga na pytanie 67.

Zalecam wszystkie cielne krowy przestawić do innego budynku.

Dezynfekcye budynku, dopóki krowy cielne w nim stoją, nie zapobiegną zarazie powodującej porzucanie.

Przestawiwszy krowy czy to do wołowni, czy też do budynku młodzieży, jeszcze trzeba obmywać części rodne roztworem lyzolu, dać ściółkę zawsze suchą i tu odczekać skutków.

Szprycowania macicy nie są wskazane bez obecności doświadczonego weterynarza.

Krowy cielne żywić normalnie — aby miały materyał do wyżywienia płodu, ale buraków ani wyżynków z cukrowni im nie dawać, bo ta pasza szkodzi płodowi w żywocie matki i przy cukrowniach mało kto wychowa szczęśliwie cielę.

Ruch i wszelkie dla ciężarnych zalecane środki hygieniczne należy mieć na oku.

A. Śniegocki.

Ze stołu Redakcyjnego.

Na wydawnictwo „Rolnika" złożył p. Jakób Łukasiewicz z Żeżawy 10 koron.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 16. listopada. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·00—8·20, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 6·20—6·40, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·30—6·50, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 5·90—6·20, Jęczmień browarniany 6·40—6·75, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 6·70—7·00, Groch do gotowania 8·50—9·25, Wyka 00·00—00·00, Bobik 6·30—6·50, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo —·— do —·—** Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 55·00—70·00, Koniczyna szwedzka 60.00—75·00, Tymotka 00·00—00·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 33·75—34·25, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 22·00—22·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 12. listopada. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·42—17·23, Żyto 13·16—13·40, Jęczmień browarniany 00·00—15·00, Jęczmień pastewny 00·00—13·50, Owies dworski 00·00—13·06 Owies obroczny 00·00—12·25, Groch 00·00—20·00, Bób 00·00—14·00, Wyka 00·00—18·00, Kukurudza 14·50—16·75, Proso 00·00—14·00, Konicz czerwony 00·00 - 000·00, Konicz biały 000·00—00·00.

Brody 16. listopada.— W koronach za 100 kg. Pszenica 16·00—16·50 Żyto 12·00—12·50, Jęczmień 9·00—13·00, Owies 12·00—13·00, Groch 00·00—00·00, Fasola 00·00—00·00, Soczewica 00·00—00·00, Chmiel —·— do —·—, Hreczka 00·00—, Kukurudza 00·00—00·00, Proso miel. 22·00—23·50, Koniczyna 00—000, Wyka 00·00—00.00, Bobik 00·00—00·00, Rzepak 00·00—00·00, Kartofle 0·00—0·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 10. listopada 1905.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·10, Żyto 6·10—6·15, Jęczmień browar. 6·00—6·25, Groch Victoria 8·00—10·00, Groch zwykły 7·00—8·00, Owies 5·80—6·15, Hreczka 5·80—6·25, Wyka 6·50—7·25, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 00·00—00·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·00—16·50, na zimowe miesiące 15·50—16·00, nadkontyngentowy 10·25—10·50.

Usposobienie słabe.

Budapeszt, dnia 16. listopada. — Kurs w koronach i po 100 kg.— Pszenica na kwiecień 17·34—17·36, na październik 00·00—00·00. Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·30—14·32. Owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·60—14·62. Kukurydza na maj 14·14—14·16, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 25·20—25·40.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 15 listopada 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 134, Jałownika 81, Cieląt 74, Owiec i kóz — Nierogacizny 18. Razem 307. Woły płacono od 69—82·00 kor., buhaje od 68—76 kor., krowy 58—61 kor., cielęta od 70—116 kor., nierogaciznę od 96 do 102 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 14. listopada. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 128 sztuk, Jałownika 34 sztuk, Cieląt 138 sztuk, owiec i kóz 22, Nierogacizny 205 sztuk, Razem 527 sztuk. — Woły płacono po 72—81 kor., krowy po 64—79 kor., buhaje po 68—78 kor., cielęta po 92—104 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 32—52 kor., nierogaciznę tuczną po 100—114 kor, za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 431 sztuk, na eksport bydła rogatego 76 sztuk, nierogacizny 20 sztuk, pozostało — sztuk.

Wiedeń, dnia 13 listopada. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4870 sztuk. W tem było z Galicyi 234 sztuk, z Bukowiny 13 sztuk. — Targ był spokojny. Ceny utrzymały się. Niesprzedanych pozostało 81 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 85 do 93 koron, secunda po 76 do 84 koron, tertia po 00 do 00 koron, wyjątkowo po 96 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 59 do 78 koron, krowy podtuczone po 52 do 70, bydło chude po 36 do 58 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.705 sztuk świń, między temi 3.507 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 115 do 117 hal., za galicyjskie młode świnie 94 do 122 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

DODATEK do Nr. 47. „ROLNIKA“

z dnia 17. listopada 1905.

Z KOMITETU.

(*Z Sekcyi ekonomicznej*).

W sprawie połączenia kolei Lwów-Jaworów z Bobrówką.

C. k. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z dnia 23 października 1905, l. 35762/3 oznajmiło, że uznaje, na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, połączenie linii kolei lokalnej Lwów- (Kleparów) Jaworów ze stacyą Bobrówką, linii kolejowej Jarosław-Sokal, ze względów ekonomicznych i gospodarczych za niewątpliwie korzystniejsze, niż proponowane przez gminę miasta Radymna, a przez Szanowne c. k. Towarzystwo poparte połączenie ze stacyą Radymno.

O tem zawiadamia się Szanowne c. k. Towarzystwo wskutek przytoczonego reskryptu c. k. Ministerstwa kolei żelaznych, na podanie z 4 lipca 1905, l. 2626/5/1.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o XII (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 4-go listopada 1905 roku.

(Dokończenie).

Na wniosek Juliana barona Brunickiego, referenta Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej, uchwalono:

1. by prelegentem na kursie dla oficyalistów prywatnych o sadownictwie rolniczem, był Julian br. Brunicki, w myśl wniosku Radcy dr. Szyszyłowicza;

2. przyjąć do wiadomości rozdział wysyłki drzewek między Glinką a Podhorcami, a w razie dalszych zgłoszeń w roku bieżącym, przekazać je Podhorcom;

3. przyjąć do wiadomości sprawozdanie z kursu w Kopyczyńcach;

4. wysłać do Sanoka jako nagrody drzewka, nasiona i narzędzia, według uchwały komisyi sędziów, a nie zgodzić się na propozycyę zapłaty za broszury i noże;

5. w myśl wniosku Radcy dr. Ignacego Szyszyłowicza, zwrócić uwagę Zarządu głównego Towarzystwa Kółek Rolniczych na błąd w sprawozdaniu o wystawie sanockiej. drukowanem w nr. 21. *Przewodnika* z dnia 1 listopada, o nagrodzie przyznanej p. Eugeniuszowi Poluszyńskiemu za broszurę — że sędziowie przyznali mu medal bronzowy Komitetu wystawy, a nie Towarzystwa Gospodarskiego;

6. zamówić 600 egzemplarzy odbitki sprawozdania dr. Golińskiego, i rozesłać w powiatach: kossowskim, śniatyńskim i kołomyjskim, za pośrednictwem wydziałów powiatowych;

7. odnieść się do c. k. Namiestnictwa o polecenie c. k. starostwom obejmywania inwentarzem temporaliów również drzewa owocowe w sadach na plebaniach, w celu zapobieżenia niszczeniu sadów w czasach administracyi i t. p. Komitet natomiast będzie zawiadamiał c. k. starostwa o drzewkach, dostarczanych probostwom przy pomocy subwencyi. Analogicznie odnieść się do Rady szkolnej krajowej co do szkół, by zapobiedz dewastacyi sadów szkolnych;

8. urządzić na wiosnę 1906 roku dwa kursy przeszczepiania drzew, dla nauczycieli, w Zaleszczykach i w Podhorcach. Co do pierwszego, prosić Wydział krajowy o urządzenie, co do drugiego, porozumieć się wprost z Radą szkolną krajową. Na prelegenta do Podhorzec uprosić p. Józefa Kubika. Kursy wyznaczyć ośmiodniowe (2 dni drogi, 6 dni nauki), obejmujące przeszczepienie, formowanie i czyszczenie drzew; nauczycieli zaopatrzyć w garnitury narzędzi, maść, łyko, zrazy, i t. d. Aby kandydaci do podań dołączali opis sadów i stanu sadownictwa w swej miejscowości i najbliższej okolicy. Przeznaczyć, prócz kwoty na narzędzia, zrazy, i t. p., 200 koron na premie (2 po 50 koron, 4 po 25 koron) za najlepsze rezultaty w przeszczepianiu uzyskane, na podstawie sprawozdań kontrolowanych, jakie w jesieni 1906 roku przedłożą uczestnicy tych kursów. Do opracowania instrukcyi uprosić dyr. Władysława Tynieckiego;

9. przyjąć do wiadomości rozdział subwencyi pozostałej z roku 1905, a nie dającej się już zużyć wobec krótkiego czasu i spóźnionej pory, a mianowicie: *a)* na kulturę czerech kleparowskich na Wulce Kapitańskiej 400 koron; *b)* na akcyę rozsprzedaży drzewek na wiosnę w 1905 roku 2.000 koron; *c)* na nagrody na dwóch wystawach w 1906 roku 600 koron; *d)* na akcyę przeszczepiania w 1906 roku 800 koron; *e)* na wykonanie jednej suszarki na śliwki i owoce, oraz próbę z przyrządami poprawnymi do wyrobu powideł w powiecie kossowskim 1.000 koron, w nadziei, że rząd i inne czynniki przyczynią się; *f)* na subwencyę dla Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa procentową kwotę żądaną na rok 1905 — wskazówki podać szczegółowo;

10. kooptować do Sekcyi dr. Niemczyckiego z Lubyczy Królewskiej, zajmującego się specyalnie przerobami owocowymi i warzywnymi;

11. wejść w układy z p. Józefem Kubikiem, kształcącym się specyalnie w kierunku owocarskim, co do objęcia sekretaryatu Sekcyi, za opłatą pewnej kwoty miesięcznej.

Na wniosek ks. Czartoryskiego Witołda, referenta Sekcyi chowu koni, uchwalono:

1) stacye ogierów bez subwencyi: *a)* w Dydiatyczach u Wnego Pawelskiego; *b)* w Baryszu (zarząd dóbr) dokąd przeznaczono nowonabytego w Pełkiniach „Nabiego“; *c)* w Zagwoździu, dokąd przeznaczono nabytego w lecie w Płonnej „Khediva“;

2) tymczasowe pomieszczenie w Jezupolu do dalszego przeznaczenia „Wiarusa“ nabytego w Sławucie i „Glaukusa“ nabytego w Jezupolu;

3) przyjąć do wiadomości gratulacyę przesłaną telegraficznie c. i k. majorowi Karolowi bar. Enisowi z okazyi odznaczenia go przez N. Pana.

Na wniosek Przewodniczącego, jako referenta Sekcyi chmielarskiej, uchwalono:

1) zwołać wiec producentów chmielu na 17-go listopada b. r. na g. 5 popołudniu;

2) przedłożyć wiecowi projekt organizacyi handlu chmielem;

3) uprosić do opracowania tego projektu dyrektora Frommla Juliusza i sekretarza dra Raczyńskiego Józefa.

4) polecić, aby Biuro Komitetu przysposobiło niezwłocznie dla referentów potrzebny materyał;

5) polecić zajęcie się wystawą londyńską chmielu Breuerowi Janowi i Schmidtowi Wilhelmowi;

6) zwrócić się do Schmidta Wilhelma o udzielenie dalszych szczegółów w prawie obesłania wystawy londyńskiej.

Na wniosek Przewodniczącego jako referenta Komisyi spirytusowej uchwalono:

1) zaprosić Komisyę spirytusową na posiedzenie dnia 11-go listopada na g. 4 po południu, celem przygotowania substratu dla zebrać się mającego wiecu galicyjskich rolniczych producentów spirytusu;

2) sprosić galicyjskich rolniczych producentów spirytusu na wiec dnia 22-go listopada g. 4 po popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie, 2) referat dra Władysława Sołowija w sprawie organizacyi handlu spirytusem, 3) utworzenie Związku galicyjskich producentów spirytusu z siedzibą we Lwowie, 4) Wnioski członków.

Następnie otwiera Przewodniczący rozprawę nad sprawozdaniem Komisyi agrarnej o przedłożeniu Wydziału Krajowego w przedmiocie unormowania parcelacyi l. s. 3600/05 po której przeprowadzeniu uchwalono:

1) przyłączyć się do wszystkich wniosków Komisyi agrarnej;

2) dążyć do zniesienia przeszkód stawianych przez ustawodawstwo krajowe komasacyi gruntów w sprawie przyłączenia gruntów rustykalnych do kompleksów dominikalnych;

3) dążyć do tego, aby przy ustawodawczem uregulowaniu parcelacyi wolność obrotu większą własnością ziemską nie została w zbyt wysokim stopniu skrępowaną.

W końcu podaje Przewodniczący do wiadomości reskrypt c. k. Ministerstwa rolnictwa w sprawie typowych badań statystycznych, których opracowanie doznało jak najzupełniejszego uznania ze strony c. k. Ministerstwa rolnictwa, wobec czego Przewodniczący wyraża referentowi statystycznemu drowi Paygertowi Janowi swe żywe zadowolenie.

Po załatwieniu tych spraw zamknął Przewodniczący posiedzenie o 7 g. wieczorem.

Z ODDZIAŁÓW.

Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia członków Oddziału tarnopolskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego, odbytego dnia 30 października o godzinie 10 rano w sali Rady powiatowej.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Zgromadzenia, prezes Tadeusz Fedorowicz podniósł w gorących słowach stratę, jaką Oddział poniósł przez śmierć ś. p. Stanisława Kierskiego, wiceprezesa, i ś. p. Ignacego Podlewskiego, członka Rady oddziałowej, którzy dla przymiotów swych i zasług około Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego położonych, cenieni i kochani przez wszystkich byli, a głęboki żal po sobie u swych towarzyszów zostawili.

Po przyjęciu nowych członków do Oddziału tarnopolskiego, przystąpiono do porządku dziennego.

P. Władysław Jankowski zdawał sprawozdanie z wycieczki gospodarskiej, odbytej po Danii i Szwecyi, a szczegóły sumiennie i dokładnie zestawione, o ile możności i cyframi poparte, były bardzo pouczające i ciekawe dla gospodarzy, tak, że sprawozdania wysłuchano z uwagą i widocznem zainteresowaniem się. W końcu upraszał przewodniczący p. sprawozdawcę, by zechciał swe sprawozdanie zamieścić w *Rolniku*, jako rzecz szerszy ogół zajmującą.

Następnie wygłosił swój referat p. Tadeusz Fedorowicz „O najodpowiedniejszej rasie bydła rogatego dla strefy tarnopolskiej“. Przedstawił bydło Simmenthal jako najodpowiedniejsze do krzyżowania z bydłem miejscowem; powołał się na zdanie ankiety Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego w tej sprawie i na swe długoletnie doświadczenie z bydłem simentalskiem, które się u niego chowa od roku 1875. Zaznaczył, że żadne inne bydło szwajcarskie nie bywa tak bardzo zakupywane na eksport do chowu, jak bydło simentalskie, i ta sama okoliczność świadczy o ważności tego bydła. W dyskusyi nad tą sprawą podnoszono, że bydło simentalskie jest mało mleczne, co referent starał się zbijać na podstawie podanych cyfr, a w końcu zaznaczył, że Komitet właśnie czyni starania, by w wybitnie mlecznym kierunku dalszy chów bydła simentalskiego prowadzić.

Tak jednego jak i drugiego referenta zebranie oklaskami nagrodziło.

KRONIKA.

W Krajowej Szkole mleczarskiej w Rzeszowie odbył się dnia 30 i 31 października b. r. egzamin końcowy uczniów wyższego kursu mleczarskiego, przygotowującego kierowników i pomocników mleczarń parowych i ręcznych.

Stopień kierowników otrzymali: Haracz Wojciech, Brudziński Zygmunt, Land Józef, Zaleski Alfred, Kokoszyński Ignacy, Noszczyński Zenon (hospitant), Szlagier Leonard (hospitant), Kasprzycki Jacenty, Nauczuk Teofil, Jakimów Mikołaj, Stasienko Jan (hospitant) Apelkowski Wacław (hospitant).

Równocześnie zawiadamia nas Dyrekcya Szkoły, że ma jeszcze kilku ukończonych uczniów do umieszczenia, uprasza więc Zarządy Spółek i właścicieli mleczarń, którzyby potrzebowali kierowników lub pomocników, o zgłaszanie się wprost do Dyrekcyi Szkoły, z podaniem wysokości płacy i szczegółowem określeniem obowiązków, które kandydat miałby do spełnienia.

Memorandum o pokładach geologicznych Galicyi wschodniej, w szczególności miejscowości Barysz. Przed niewielu laty, znany podróżnik, autor i dziennikarz, ś. p. Sygurd Wiśniowski, w ostatnich latach życia przedsiębiorca rafineryi nafty, po powrocie z 10-letniego pobytu przy kopalniach złota w Australii, przedsiębrał poszukiwania pokładów węgli kamiennych w naszych podolskich okolicach.

I rzeczywiście miał znaleźć we wsi Byczkowce pokład węgli kamiennych, ale niestety, bardzo cienki,

Wyżyna podolska, rozpoczynająca się od Barysza i Podhajec, ma w dalszym ciągu zagłębienie, wypełnione kilku-metrową grubą warstwą podolskiego czarnoziemu. Granicę tego zagłębienia stanowią miejscowości: Barysz aż do Podhajec z jednej strony, z drugiej Mikulińce, Trembowla i wzgórza Miodobory.

Jasnem jest, że poszukiwania geologiczne w okolicach mających kilku metrowe pokłady czarnoziemu, są utrudnione. Inaczej jednak przedstawiają się wysoko położone okolice Barysza.

W roku 1896 dr. Max Bauer, profesor uniwersytetu w Marburgu, w obszernem dziele: „Die Edelsteinkunde“ (Leipzig bei Ch., H. Tauchnitz, 1896) opisał bardzo szczegółowo pokłady geologiczne w kopalniach złota i dyamentów w południowej Afryce, odkryte w roku 1867 w Kimberlej, De Beers, Du Toits Pan, Bultfontoin, i t. d., a co bardzo warte zastanowienia, to, że nasze wyżyny podolskie, na których i Barysz jest położony, przedstawiają identyczne formacye geologiczne, jakie ma Kimberlej, Bultfontain i inne w południowej Afryce.

Mamy tu identyczne z afrykańskimi pokłady płyt (Schiefer), Buły Dyabasu (Diabas Mandelsteine), obfite pokłady kulek żelazistych (Limonit Brauneisenstein), Wapień, Szpat wapienny (Kalkspat), nawet w jasnych kryształach czarną bitumiczną, bardzo plastyczną glinę. Zlepki, konglomeraty piaszczyste (Sand Braccie) zielonego lub sinego koloru, Gliny niebiesko lub zielono zabarwione (Yelow ground Bleuground), Piaskowce szaro-żółte i czerwone, Źródła siarczane w Konopkówce koło Mikuliniec, takie, jak w Kimberleju, nareszcie rozrzucone po całej wyżynie kopce, takie jak w Afryce południowej, przez Boerów „Kopie“ zwane.

Typowy szkic przecięcia takich kopców, powstałych z erupcyi wulkanicznych, przedstawia dr. Max Bauer w dziele „Die Edelsteinkunde“ na str. 218.

Opisy podobnych lejków wulkanicznych, odznaczających się na powierzchni w kształcie kopców („Kopie“ u Boerów), znajdują się i w innych dziełach.

Znaną jest tradycya o kopalniach złota w okolicach Buczacza, wspomina o niej Korzeliński (1858), znany autor, opisując swoje prace w kopalniach Australii.

Jednak encyklopedya Orgelbranda, wspominając o tej tradycyi kopalni złota w okolicach Buczacza, odnosi je zupełnie niesłusznie do rzekomo kardzo urodzajnych pól ornych koło Buczacza.

Jest także tradycya o kopalniach złota koło Monasterku (dziś w ruinie) nad Strypą w lesie buczackim.

Znaleziony w Michałkowie szczero złoty skarb, przechowywany w muzeum hr. Dzieduszyckich we Lwowie, odnieśćby może należało do przedhistorycznych mieszkańców tych okolic, którym zdobywanie złota w kopalniach miejscowych było znane, tem więcej, że dr. Michał Żmigrodzki w swem bardzo interesującem dziele: „Przegląd archeologii do historyi pierwotnej religii“ (Kraków, 1902) dowodzi, że wędrówki narodów szły z naszych okolic do Indyi, gdy u nas utarte jest przeciwne mniemanie.

Nazwy niektórych miejscowości, jak wysoko położona wieś Złotniki, lub rzeka Złota Lipa, stanowiąca ostatni kres wyżyny podolskiej, możeby można odnieść do przedhistorycznej tradycyi o kopalniach złota.

Kopce, znajdujące się w tutejszych okolicach, przedstawiają dwa typy. Albo jest ich trzy razem, które jako ołtarzyska przedhistoryczne bywają uważane, albo występują pojedynczo, i te zdają się być identyczne z kopcami Boerów w południowej Afryce.

Fakt, że w takich pojedynczo występujących kopcach nigdy żadnych wykopalisk nie znaleziono (chyba wyjątkowo, i to zwyczajnie tylko w kopcach i mogiłach po trzy razem obok siebie, wyraźnie ręką ludzką usypanych lub przeistoczonych, znajdować się zwykły) przemawia za formacyą geologiczną tych osobno stojących pojedynczych kopców.

Miejscowość Barysz, zajmująca jedną milę kwadratową obszaru, posiada pięć takich charakterystycznych kopców, około kilometra jeden od drugiego oddalone.

Gdyby przyjąć teoryę Falba o płynącej gorącej lawie wulkanicznej pod powierzchnią skorupy ziemskiej, wytłumaczenie kopców, a pod niemi lejków, z powodu małego pęknięcia skorupy ziemskiej i wydostania się lawy, wydęcie aż na powierzchnię w kształt kopca, byłoby gotowe. Ale trzebaby, jak u Boerów w Afryce, wykonywać około 100 metrów głębokie wiercenia, aby się przekonać o zawartości wysadzonego na powierzchnię ziemi kopca.

Przed kilkunastu laty pokazywano mi (dokładnie opisany i narysowany przez dr. Maxa Bauera) zlepieniec Konglomerat ziarnisty (Itakolumit) brazylijski, znaleziony we wsi Sokołowie koło Potoka, który ówczesny właściciel Sokołowa, ś. p. Szczepański, uważał jako marmur.

Niezmiernie ważnym dla historyi sztuki okazał się wielki kurhan Ryżmanowski, przepełniony dziełami sztuki greckiej, który był grobem królowej scytyjskiej.

Nie osłabia to wcale domysłu o pochodzeniu wulkanicznem innych, na wyżynie podolskiej znajdujących się kopców, które mogły czasami służyć jako gotowy wątek do użycia ich na groby przedhistoryczne, czyli kurhany, lub na ołtarze.

Bo też dotąd żadne głębsze wiercenia dla badań goologicznych, nawet na kurhanie Ryżmanowskim, przeprowadzone nie zostały.

Już Herodot wspomina, że w ustroniu, gdzie Borysthenes (Dniepr dzisiejszy) spławnym być zaczyna, były groby królów (IV., 53, 55, 57, 71. — Lelewel: „Polska wieków średnich“ I., 28). Otóż w tej przez Herodota wspomnianej okolicy, naliczono 130 takich mogił na Ukrainie.

Chyba 130 takich królów na Ukrainie nie było, i historya o takich królach nie wspomina. A ileż takich kopców znajduje się na naszej wyżynie podolskiej.

Wiercenia głębsze ani Herodotowi, ani późniejszym znane nie były.

Przyjąć raczej należy, że tak kopce nad Dnieprem, jak i nasze podolskie, powstały z wewnętrznych wybuchów lawy, i w głębi posiadają, tak jak w południowej Afryce, lejki, wypełnione różnego składu tufem wulkanicznym, który jako zawierający złoto i dyamenty, dopiero w roku 1867 przypadkowo odkryto w Kimberleju.

Zdarza się u nas, że przez taki kopiec prowadzi droga, i przez deszcze utworzył się kilka metrów głęboki wąwóz. Gdyby więc taki kopiec był grobowcem, toby się okazały jakieś szczątki, czego w naszych kopcach wcale nie ma.

Stąd wniosek, że kopce rozsiane po całej wyżynie podolskiej, i nawet dalej ku Dnieprowi, są identyczne z kopcami, które Boerzy w południowej Afryce „Kopie“ zowią, i które w głębokości jakich 100 metrów zawierają lejki tufem wulkanicznym wypełnione, które może kiedyś jako kopalnie złota powtórnie odkryte zostaną.

Lecz bezwątpienia pewną wskazówką pokładów węgla kamiennego u nas są Spherosideryty, czyli krystaliczne Limonity, których obfite pokłady znajdują się w Baryszu (Puźnikach).

Bo i to zauważyć trzeba, że podobne Spherosideryty (Limonity) w Afryce południowej zawsze towarzyszą pokładom węgla kamiennego i lejkom, czyli kopcom złotonośnym.

O limonitach, których pokłady znajdują się w Baryszu, wydał prof. dr. Roman Załoziecki następujące orzeczenie:

Minerały formy kulistej, zewnątrz nerkowato-groszkowe, wewnątrz włókniste, podług przeciętnej analizy zawierają: wody higroskopijnej 1·30 prc., krzemionki 11·56 prc., tlenku żelazowego 68·56 prc., tlenku glinowego 0·32 prc., wody hydratowej 11·40 prc.

Pod względem wyglądu analizy przedstawiają one rudę żelazną, znaną pod nazwą limonid (Brauneisenstein), złożoną chemicznie z wodnika żelazowego *$Fe_2, O_3, Fe_2, (OH)_6$*, którego badane próbki zawierają 80·14 prc., i z 48·24 prc. czystego żelaza.

Według złożenia, jest to odmiana nazwana brunatnym włóknistym limonitem (Brauner Glaskopf), w bardzo dobrym gatunku.

Badana substancya z wyglądem woskowym, nie zawiera wosku ziemnego ani w śladach; jest to bitumiczny, organicznemi substancyami zabarwiony, bardzo plastyczny ił, przydatny ewentualnie do wyrobów ogniotrwałych

Lwów, 25 października 1901. *Roman Załoziecki.*

Lat temu przeszło trzydzieści, zapytywano ze strony właścicieli fabryki fajansów w Majdanie koło Stanisławowa, jaką glinę z dóbr ś. p. Romualda Michała Szawłowskiego, na początku XIX wieku, kupowano i wożono do fabryki porcelany i fajansów, istniejącej już wówczas w Majdanie, kilka mil za Stanisławowem. Pytanie, czy to nie była właśnie ta plastyczna glina, którą prof. dr. Załoziecki uznał jako bardzo plastyczny ił, przydatny do wyrobów ogniotrwałych.

Stanisław Szawłowski.

Komunikat krajowego Biura pośrednictwa pracy.

Zgłoszenia szukających pracy (w powiatowych Biurach pośrednictwa pracy): Klasa I. *Bochnia:* 8 ekonomów; 2 rządców; 1 dozorca gospodarczy; 2 pomocników gospodarczych; 3 leśniczych; 1 gumienny. — *Brody:* 1 pasiecznik; 1 chmielarz; 1 dozorca do mleka i opasów; 1 dozorca przy gospodarstwie i koniuszy; 1 gospodarz na folwarku, gumienny; 6 ekonomów; 3 pisarzy ekonomicznych; 1 pisarz buchalter; 10 gajowych, polowych; 1 ekonom, leśniczy, lub podleśniczy; 1 dozorca folwarczny; 1 dozorca lasowy; 3 leśniczych; 1 ekonom lub pisarz ekonomiczny; 1 gajowy lub gumienny; 1 zarządca gospodarczy, także pisarz lub gajowy. — *Chrzanów:* 4 fornali, z nich jeden dezerter z Królestwa Polskiego; 1 polowy; 1 pisarz ekonomiczny; 7 leśnych. — *Kołomyja:* 1 leśniczy (emeryt) z egzaminem państwowym, o skromnych wymaganiach; 1 gajowy, pobereżnik, znający się na pszczelarstwie; 1 chmielarz, również rymarz, 2 lata praktyki gospodarskiej; 240 robotników lasowych, t. j. 120 pił, w kraju lub zagranicę, płaca akordowa. — *Lwów:* 3 ekonomów; 1 rządca, pełnomocnik; 4 gumiennych, polowych, lub leśnych.—*Łańcut:* 1 rządca; 2 ekonomów; 2 karbowych.— *Mościska:* 1 rządca, administrator, i t. p., absolwent średniej

szkoły rolniczej w Ołomuńcu; 3 ekonomów na ordynaryę; 1 ekonom, leśniczy, na ordynaryę; 1 ekonom, podleśniczy, na ordynaryę; 1 leśniczy praktyczny, z wyższą szkołą realną; 1 pisarz ekonomiczny, z niższą szkołą rolniczą i praktyką; 1 pisarz ekonomiczny, albo służący; 1 dozorca ekonomiczny, na ordynaryę; 1 leśny, polowy, szewc, na ordynaryę; 2 karbowych, gumiennych. — *Oświęcim*: 1 dozorca gospodarski, z żoną i ojcem; 1 pisarz ekonomiczny. — *Sanok*: 1 pastuch do bydła, 100 koron rocznie i ordynarya. — *Krajowe Biuro*: 1 pomocnik gospodarczy, w Galicyi lub w Królestwie Polskiem, lat 20, ukończył szkołę rolniczą w Kobiernicy; 1 leśniczy żonaty, 11 lat praktyki, ze szkołą w Bolechowie. — Klasa IV. *Bochnia*: 2 ogrodników. — *Brody*: 1 ogrodnik z chlubnemi świadectwami, 480 koron rocznie, ordynarya, i t. d.; 3 ogrodników, jeden z nich kawaler; 1 ogrodnik (chłop). — *Chrzanów*: 1 pomocnik ogrodniczy. — *Lwów*: 3 ogrodników. — *Mościska*: 3 ogrodników, po 480 koron rocznie i ordynarya, — *Rzeszów*: 1 ogrodniczek, 7 lat praktyki, zdolny na samoistnego ogrodnika. — Klasa VI. *Bochnia*: 4 kowali. — *Chrzanów*: 1 czeladnik ślusarski; 1 podmajstrzy fabryczny. — *Lwów*: 2 ślusarzy; 1 kowal. — *Łańcut*: 3 kowali. — *Mościska*: 4 kowali, kawalerów; 1 kowal, żonaty, polecenia godny; 1 czeladnik ślusarski.— Klasa VIII. *Bochnia*: 1 stelmach. — *Brody*: 1 cieśla; 3 stelmachów. — *Lwów*: 2 stelmachów; 1 pomocnik stelmachski.— *Mościska*: 1 czeladnik stolarski. — *Rzeszów*: 1 czeladnik stelmachski, do warstatu, 20 koron i wikt.—Klasa X. *Bochnia*: 1 rymarz dworski.—Klasa XV. *Bochnia*: 1 gorzelnik; 1 mielnik. — *Brody*: 1 mielnik; 1 młynarz; 1 kierownik młyna. — *Chrzanów*: 1 parobek do browaru; 1 parobek do gorzelni. — *Kolomyja*: 1 nadmłynarz. — *Lwów*: 1 nadmłynarz. — *Mościska*: 1 gorzelnik. — *Krajowe Biuro*: 1 mleczarz z dłuższą praktyką w Niemczech i w kraju, biegły w korespondencyi polskiej i niemieckiej, w rachunkach i ekspedycyi, poszukuje zaraz posady jako kierownik lub pomocnik. — Klasa XXIII. *Brody*: 7 furmanów. — *Chrzanów*: 1 chłopak do koni. — *Kolomyja*: 4 furmanów do koni cugowych. — *Lwów*: 4 furmanów. — *Mościska*: 7 furmanów; 1 stangret, dżokej i ujeżdżacz do koni wyścigowych i wierzchowych. — Klasa XXIV. *Bochnia*: 1 lokaj; 4 kucharzy; 6 chłopców do posług. — *Brody*: 1 kucharka na wyjazd zagranicę; 4 kucharzy; 1 piastunka do dzieci; 1 stróż domowy. — *Chrzanów*: 3 chłopców do posług domowych; 2 kamerdynerów; 1 służąca. — *Kolomyja*: 2 kucharzy; 2 lokai, żonatych; 1 kucharka, klucznica. — *Lwów*: 5 kucharzy; 2 kuchtów; 5 kucharek tylko do gotowania; 6 gospodyń do zarządu domu. — *Łańcut*: 1 niańka. — *Mościska*: 1 kuchark żonaty, 600 koron i 20 korcy ordynaryi; 1 lokaj, starszy, na ordynaryę; 1 lokaj, żonaty, po kawalersku; 1 starszy lokaj, kawaler; 1 klucznica, gospodyni, starsza panna; 1 panna służąca, krawczyni, w służbie jeszcze nie była. — *Tarnobrzeg*: 1 zarządczyni a zarazem kucharka, do księdza lub straży skarbowej, starsza wdowa. — Klasa XXV. *Bochnia*: 2 nauczycielki; 4 bony. — *Brody*: 1 bona do dzieci, Polka; 1 panna służąca do większego dworu, lektorka i bona. — *Lwów*: 2 pisarzy; 1 buchalter, korespondent; 10 nauczycielek; 1 bona, Niemka; 1 nauczycielka muzyki.—*Łańcut*: 1 pisarz.— *Mościska*: 1 starsza wdowa, biedna, która w służbie jeszcze nie była, do dozoru domu, do trafiki, do sklepiku, lub t. p.; 1 bona do dzieci, mężatka, godna polecenia; 5 pisarzy do dworu. — *Krajowe Biuro*: 1 pracownik biurowy lub dozorca, starszy człowiek.

Bibliografia.

„Kalendarz Kółek Rolniczych“ na rok 1906. „Kalendarz Kółek Rolniczych“ zawiera, oprócz kalendaryum, następujące artykuły:

„Miłujcie nieprzyjacioły“, opowieść zakonnika, wyjęta z opowiadań wieczornych Bolesława Prusa. — „Wierzę“, wiersz Stanisława Grudzińskiego. — „Wrażenia z duńskiej wsi“, przez inżyniera Z. Chmielewskiego. — „Modlitwa“, wiersz Deotymy.— „Stara pieśń“, przez Kazimierza Laskowskiego. — „Wiosna“, wiersz Ilnickiej. — „Spółki ubezpieczeń bydła“, przez dr. Stanisława Grabskiego. — „Kredyt włościański w Banku krajowym“, przez dr. Zgórskiego. — „O rasach bydła rogatego, cechach mleczności krów, wychowie cieląt“, przez dr. Strusiewicza. — „O nierogaciźnie“, przez Tadeusza Stamirowskiego.— „Przeciw pożeraniu prosiąt przez maciory“. — „Zaraza pyska i racic“. — „O torfie“. — „Zbiór kukurudzy“. — „Uprawa roślin pastewnych“, przez Tadeusza Stamirowskiego.—„Uprawa roli“, przez Tadeusza Stamirowskiego. — „O sztucznych nawozach“ (z tabelami), przez Jana Wasunga“. — „O ryżu“. — „Melioracye rolne“, przez Jana Wasunga. — „Co wykonać trzeba, aby sad się opłacał“, przez E. Poluszyńskiego. — „Dla pszczelarzy“, wskazówki, jak zaradzić sieroctwu pni. — „Zapiski gospodarskie“, przez T. Popławskiągo. — „O podatkach“.— „Wykaz szkół zawodowych w kraju“. — „Ogólne uwagi o stowarzyszeniach i pogląd na krajowe stowarzyszenia, działające na pożytek rolnictwa“, napisał T. Adamski.

Kalendarz jest obficie zaopatrzony w ilustracye.

Kalendarz zawiera wreszcie, tak samo jak w roku ubiegłym, trzy arkusze „Poradnika praktycznego“, zawierającego przepisy pocztowe, wykaz jarmarków, spisy adwokatów, notaryuszów, i t. p., przepisy stemplowe, wagi, miary, i t. d.

Wreszcie znajduje się w kalendarzu kilka fraszek i żartów, ku rozweseleniu czytelników. — Wogóle kalendarz przedstawia się ozdobnie i ponętnie.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Namiestnictwo ogłasza do l. 146.815 z dnia 28 października 1905.

Według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 2 października 1905 L. 39.951 król. bawarskie Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na przywóz bydła rogatego z Austro-Węgier do nowozbudowanej rzeźni miejskiej w Ludwigshafen n. R. i ustanowiło trzydniowy termin do wybicia tego bydła.

Co się podaje do powszechnej wiadomości w dalszym ciągu reskryptów z 28 lutego, 23 czerwca i 27 września 1902 r., L. 22.805, 69.507 i 115.697.

Do l. 157.745, ogłasza d. 31 października 1905 Na podstawie § 10. ustawy z 29 lutego 1880 r. Dz. p. p. Nr. 35. i rozporządzenia ministeryalnego z dn. 5 stycznia 1895 r. Dz. p. p. Nr. 14, c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z c. k. Dyrekcyą kolei państwowych we Lwowie, ustanawia na linii Sambor-Granica koło Sianek stacyę Turka stałą stacyą do ładowania i wyładowania odżuwaczy i świń.

Przy ładowaniu i wyładowywaniu zwierząt na tej stacyi należy przestrzegać postanowień rozporządzenia c. k. Namiestnictwa z 26. listopada 1898 L. 92.582 (Dz. u. kr. Nr. 108).

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w wykonanie z dniem ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do l. 114 362/VI, dnia 8 listopada 1905 roku:

Z powodu nadzwyczajnego napływu towarów i przez to spowodowanego przepełnienia składowisk, wprowadza się od dnia 9 listopada b. r., aż do odwołania, ograniczenia przewidziane w § 55 ust. 2 regulaminu ruchu, na wszystkich liniach, podlegających c. k. Dyrekcyi we Lwowie, a mianowicie:

Przesyłki i towary, z wyjątkiem bydła i towarów podlegających prędkiemu zepsuciu, przyjmować się będzie tylko wówczas, jeżeli nadawca wyraźnie oświadczy, że nadany towar złożony być może na razie na skład, aż do możliwej wysyłki.

Towary przyjmywać się będzie tylko o tyle, o ile pomieścić się mogą na składach stacyi kolejowych.

WODOCIĄGI

OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

Reprezentacya w Krakowie: BRAND i Sp., Szewska 13.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

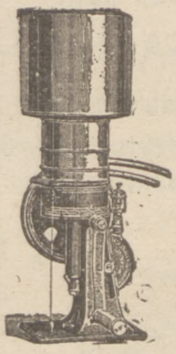
34 47—52

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu **Separatory** **niedoścignione.**



Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.



= TOWARZYSTWO AKCYJNE =

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 44—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*

Agronom (kawaler) z praktyką biurową i gospogarczą, poszukuje jakiejkolwiek posady pod lit. J. S, Czukiew, p. Sambor. 370 2—2



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę
a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 6—13

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 146 35—52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najskuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, **influenca**, katar, zapalenia, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i boleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor.

Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN".

Aptekarska A. Thierry'ego **Maść Centyfoliowa**

uśmierzająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysełka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoik 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfoliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznań. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: ***Apotheker A. Thierry in Pregrawa bei Rohitsch-Sauerbrunn.***

Fałszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

Śmierć myszom polnym!

367 3—5



Ogólnie jako najskuteczniejsze uznane PIGUŁKI FOSFOROWE na trucie myszy polnych. 20.000 sztuk na jeden kilogram, w cenie po 1 koronie. — W większych ilościach stosownie taniej. — Dostarcza **APTEKA w BURSZTYNIE.**

MASZYNY
DO PISANIA

„YOST“

są najbardziej rozpowszechnione.

80.000

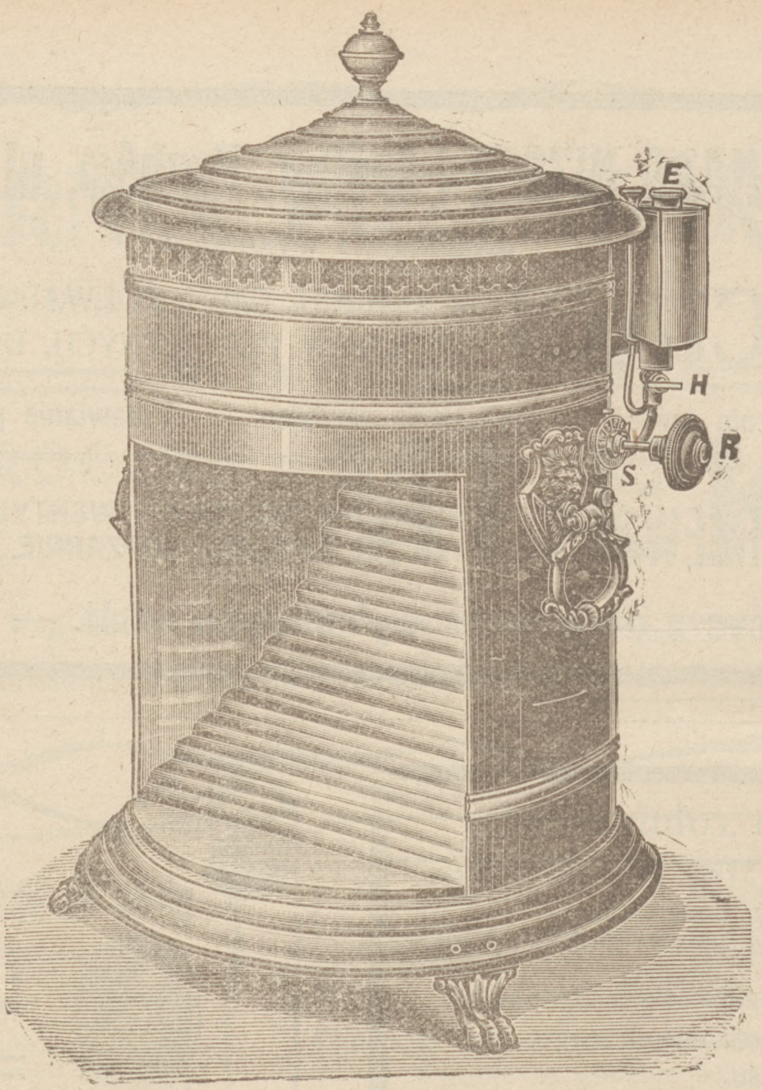
— sztuk w użyciu. —

Największa akademia handlowa świata, Institut Commercial Moderne w Brukseli, zamówiła 200 sztuk.

Jest to największe zamówienie na maszyny do pisania, jakie się dotychczas zdarzyło.

Zastępstwo:
Dom dla Ziemian.

PIECYKI SPIRYTUSOWE.



Tani opał. — Cena piecyka 100 koron.

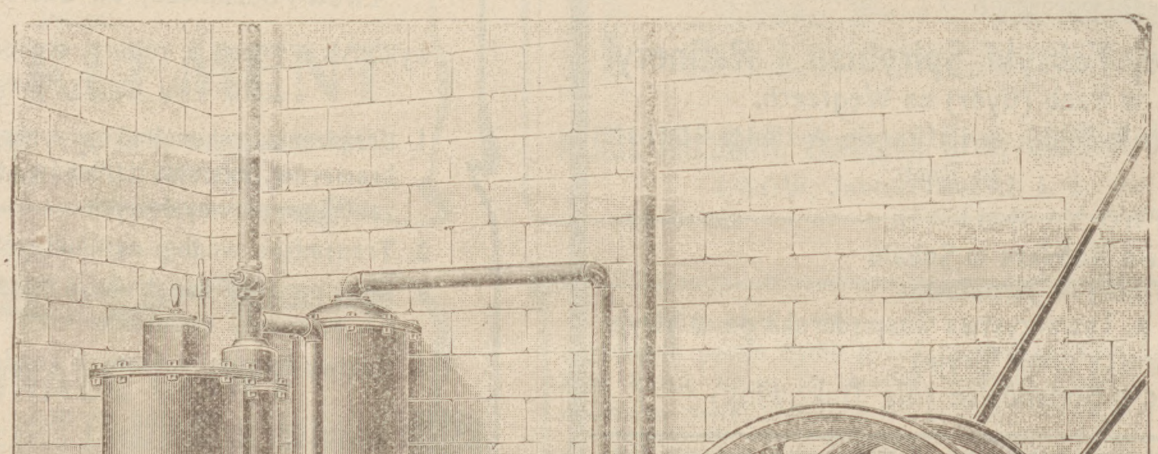
E. KÜHNE
MOSON

POLECA:

MŁYNKI
WIATRAKI
WIALNIE
TRYERY
ŻMIJKI
ŁUSKACZE
SIECZKARNIE
BURACZARKI
SZARPACZE
GNIOTOWNIKI
ŚROTOWNIKI
ŻARNA KONNE
PARNIKI

Zastępstwo:
Dom dla Ziemian.

Lokomobile parowe Ruston, Proctor & Co, Ltd., Lincoln.—Lokomobile i motory benzynowe, spirytusowe, ssąco-gazowe i uniwersalne Akcyjnej Fabryki Motorów w Oberursel.



Motor ssąco-gazowy z Oberursel, montowany przez Dom dla Ziemian.

Drukarnia „POLONIA“ — Lwów, Trzeciego Maja 11.